Ner 154. Kraków 9 Lipca — Sobota. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)

Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go Lipca 1870

w Krakowie:

rocznie, złr. **20.**— półrocznie, złr. **10.**— kwartalnie, złr. **5.**— miesięcznie, złr. **2.**

we Lwowie:

rocznie, złr. **21.** półrocznie, złr. **10 50.** kwartalnie, złr. **5 25.** miesięcznie, złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, złr. **24.**— półrocznie, złr. **12.**— kwartalnie, złr. **6.**— miesięcznie, złr. **2 25.**

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi „**CZASU**“ p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena „**CZASU**“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Panowie Prenumeratorowie, abonujący *Czas* w księgarni p. J. Czecha, mogą mieć odsyłany dziennik do domu za opłatą 30 cen. miesięcznie.

Zwraca się uwagę, że pieniądze prenumeracyjne najtaniej i najdogodniej przesyłać można za przekazem pocztowym, gdyż opłata do 10 złr. wynosi tylko 5 cen., a do 50 złr. 10 cen.

Kraków 8 lipca.

Wybór trzech posłów z miasta Krakowa wypadł, jak wskazuje poniżej ogłoszenie komisyi wyborczej z podpisem Prezydenta miasta, a mianowicie: na 1016 głosujących wyborców Dr Mikołaj Zyblikiewicz otrzymał 838 głosów, a Dr Józef Majer głosów 758, obaj przeto za posłów miasta Krakowa są ogłoszonymi. Żaden z innych kandydatów nie otrzymał bezwzględnej większości, jakiej wymaga ustawa, lecz p. Leon Chrzanowski miał za sobą 499 głosów a Dr Jonatan Warszauer 410 głosów. W chwili gdy to piszemy, odbywa się wybór na trzeciego posła, a gdyby i dziś jeszcze żaden z kandydatów nie uzyskał bezwzględnej większości, w takim razie odbyłby się jeszcze raz wybór ściślejszy między dwoma kandydatami największą liczbę głosów mającymi.

Pomimo, że z wyjściem dzisiejszego naszego dziennika rezultat wyborów będzie rozstrzygnięty, a przeto moglibyśmy z wyrażeniem zdania naszego wstrzymać się, skoro ono już na przyjaciół naszych politycznych wpływu mieć nie może, wszelako nietylko konsekwentność, lecz zarazem względy słuszności i roztropności nakazują obstawać przy trzecim kandydacie listy przez dziennik nasz popieranej. Lista ta więcej niż w dwóch trzecich częściach zyskała zwycięstwo, bo nie tylko, że z trzech na niej umieszczonych kandydatów dwóch otrzymało większość i to znamienitą, lecz oraz że żaden z innej listy kandydatów nie został wybrany.

Za obstawaniem przy raz postawionym kandydacie przemawia obok innych pobudek ten wzgląd, że jedynie ścisła karność i solidarność daje stronnictwom siłę i powagę wobec zwartych lubo pokonanych szeregów przeciwników, którzy do nowej gotują się walki nie tylko na polu wyborczem, ale w całej sferze życia politycznego, i zapowiadają nową w tym duchu organizacyę. Własny interes jak i dobro publiczne wymagają nie w tym jednym tylko przypadku, lecz ciągle, zawsze i nieprzerwanie w każdej potrzebie przestrzegać łączności stronnictwa i karności.

A zaprawdę, przeciwnicy nasi polityczni w organie swoim otwarcie wypowiadają dążenia i zamiary swoje. Nie uznają oni sejmu, w którym sami nie zasiedli i póty go nie uznają, póki się do niego nie dostaną — piszą to wyraźnie, a od sejmu odwołują się do narodu, i do siebie samych. Sejm dla nich składa się z „odstępców“; wołają więc: nie trwóżcie się!.... nie to się stanie co sejm uchwali, lecz to co kraj chce a raczej co my chcemy. Ależ kto w ten sposób pojmuje system reprezentacyjny, ten nie powinien się ubiegać o wybór do sejmu. Wyznanie to powinno być straszną przestrogą. Przemawia ono językiem konwentu i każdy środek mu dobry, byle do celu prowadził, a celem tym nie dobro kraju, nie podźwignięcie go z moralnego upokorzenia i materyalnej nędzy, lecz żądza władzy. Wybory wczorajsze dały świadectwo, że stronnictwo to liczy dotąd w Krakowie szczupły zastęp; pragnie więc skoncentrować działanie swoje i zuchwałością zdobyć stanowisko, na które drogą legalną dojść nie zdołało.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 6 lipca.

⌗ Ogół tutaj w Wiedniu zajmuje obecnie stanowisko wyczekujące, dopóki ruch wyborczy nie rozwinie się zupełnie na prowincyi; przyznać muszę, iż jedynie tylko zwróconą jest uwaga teraz na wybory lwowskie, mianowicie, czy Ziemiałkowski, czy Smolka będzie wybrany. Zresztą wiadomą jest rzeczą, czego się spodziewać należy. W Czechach już więcej terrenu Niemcy nie zdobędą. Tych mandatów poselskich, które już raz otrzymali deklaranci zyskać nie będą mogli; przekonać się o tem można było przy wyborach z okręgów wiejskich, a jutro przy wyborach z miast spodziewać się można tego samego. Jak przedtem tak i teraz pozostaną Czesi na swem stanowisku, wskutek czego określoną już jest sytuacya przyszłej Rady państwa. Jeźli Polacy wejdą do Rady państwa, co prawie jest pewnem, natenczas wejdą także Słowianie południowi, a najprzód Słoweńcy, którym nigdy nie chodziło o zasadniczy opór przeciw Radzie państwa, lecz tylko o zamach przeciw ministerstwu. Klerykalni wiele kłopotu sprawiają liberałom, ale nie w Radzie państwa, bo w niej będą w znacznej mniejszości. Pozostaje więc tylko Tyrol, gdzie zważać szczególniej trzeba na to, co przyszły sejm postanowi. Rada państwa zbierze się przeto pewnie, ale tylko zbierze się pewnie. Stoimy przeto na tym samym punkcie, jak w czasie zamianowania pierwszego ministerstwa przedlitawskiego, jedyną różnicą jest ta, że sytuacya o tyle jest trudniejszą, że spory narodowe jeszcze więcej się wzmogły, a pretensye pojedynczych nanarodowości jeszcze się zwiększyły.

Rozchodzi się więc teraz tylko o to, jak się rząd zachowa z swemi planami ugodnemi w obec czynników opozycyi prawno-politycznej w Radzie państwa i poza nią. Jak się dowiaduję, przygotowują się ogólne przedłożenia rządowe, odnoszące się częścią do reformy wyborczej częścią do rozszerzenia samorządu krajów. O doniosłości jednak tych projektów zmiany nie może rząd sam jeszcze dokładnego mieć obrazu, gdyż przeważnie zależy to od zachowania się sejmów w kwestyi reformy wyborczej, z wyjątkiem sejmu galicyjskiego. Jak się zaś sejmy pod tym względem zachowają jest jeszcze rzeczą nie pewną. Niemcy prawdopodobnie pomyślnie, rozumie się, co do wyborów bezpośrednich; mieszkańcy południa również pomyślnie, ale co do oporu przeciw reformie wyborczej. Sytuacya przeto ta sama co dawniej, to samo zamieszanie, ta sama chwiejność.

Wiedeń 7 lipca.

(*H.*) Trudno dziś już przewidzieć, czy sprawa kandydatury ks. Leopolda Hohenzollerna doprowadzi do wojny między Prusami a Francyą; ale zapewnić was mogę, że nietylko w Paryżu ale i w tutejszych kompetentnych sferach dyplomatycznych uważają kwestyę tę za nader groźną. Dzienniki wiedeńskie, a między niemi i najpoważniejsze, starają się sprawę tę sprowadzić do granic zwykłego manewru giełdowego, lecz tym razem grubo się mylą. Być może, iż skończy się na tem — jak dobrze zauważyła *Tagespresse*, że h. Bismark cofnie kandydaturę ks. Hohenzollerna i dowiedzie światu, że i hr. Bismark może się skompromitować. Być może, że tylko na tem się skończy; lecz według otrzymanych tutaj depesz poufnych, Francya zrobi z sprawy kandydatury ks. Hohenzollerna *casus belli.* Poseł pruski przy dworze paryskim br. Werther wyjechał do Ems i Berlina z najściślejszemi oświadczeniami rządu francuskiego i od rezultatu misyi jego zależeć będzie dalszy obrót tej fatalnej sprawy. Tylko cofnięcie kandydatury może zażegnać grożącą burzę. Tak mnie zapewniają ze źródła wiarygodnego. Cechującem jest zachowanie się posłów pruskiego i hiszpańskiego nietylko w Paryżu, ale i w Wiedniu. Reprezentanci dworu pruskiego i hiszpańskiego zapytani tutaj, jakie w tym względzie otrzymali instrukcye, odpowiadają, że ich ta sprawa zaskoczyła niespodzianie, nie mają więc żadnego o niej wyobrażenia. Poseł hiszpański dodaje, że w Hiszpanii wybór króla zapewne nie nastąpi bez przyzwolenia kortezów.

Kanclerz hr. Beust wraz z szefem sekcyi p. Hoffmannem wyjeżdżają w poniedziałek do Gastein, co wszelakoż nie przeszkadza akcyi dyplomatycznej ze strony gabinetu tutejszego, na wypadek gdyby się taż okazała potrzebną. W takim razie kanclerz uda się do Ischl, gdzie bawić będzie N. Pan. Do tej chwili stanowisko rządu tutejszego w sprawie hiszpańskiej, grożącej zakłóceniem pokoju europejskiego, jest wyczekujące. Mam powody sądzić, że rząd opuści postawę wyczekującą w chwili, gdy się dowie, że misya barona Werthera była bezskuteczną. Wówczas gabinet tutejszy wystąpi w roli rozjemcy, aby pogodzić zwaśnione strony i otrzymać pokój europejski, niezbędny dla ustalenia się wewnętrznych stosunków w Austryi. Że rząd austryacki w ewentualnej swej akcyi dyplomatycznej bardziej stanie po stronie Francyi aniżeli Prus, rzecz zupełnie naturalna. Przestrzeganie ciągłej neutralności aż do granic możliwych i starania około utrzymania pokoju — takie ma być hasło działania gabinetu tutejszego.

Kardynał Schwarzenberg zawezwał telegrafem wszystkich biskupów austryackich i węgierskich, którzy już wyjechali z Rzymu, aby czemprędzej powrócili do Rzymu, gdyż w przyszłym tygodniu przypada ostateczne głosowanie nad dogmatem nieomylności. Jak słyszę, wielu biskupów w skutek wezwania tego wraca śpiesznie do Rzymu.

Dziś był tu upał nieznośny. Około południa padał grad wielkości orzecha.

Poznań 5 lipca.

Nowa kolej łącząca Berlin z Poznaniem na Guben i Frankfurt, po półrocznej zwłoce otwartą została. Zbliża to Poznań do Berlina o mil kilka, a zarazem kolej ta przecina część Księstwa dotąd bardzo upośledzoną. Co do ułatwień komunikacyjnych, kolej ta rzeczywiście od pół roku skończoną była, ale jej władze odebrać nie chciały, nie znajdując dostatecznej pewności i akuratności w wykonaniu różnych robót. Ponieważ przedsiębiorcą wykonania był Dr Strousberg, twierdzono, że to osobista opozycya przeciw temu królowi kolei żelaznych na północy; twierdzenie to jednak musi być mylnem, bo koszta zwłoki ponosili akcyonaryusze a nie przedsiębiorca. Rachowały się bowiem do kosztów budowy.

Zdaje się, że Poznań otrzyma jeszcze jedną kolej w tym roku do Gniezna; jako początek linii toruńskiej w budowie będącej, która tak znacznie zbliży nas do Warszawy, oszczędzając wielkie koło na Krzyż i Bydgoszcz, które dziś podróżni odbywać muszą.

Skutkiem otwarcia tych różnych kolei, przyjdzie zdaje się i do budowy centralnego dworca, bardzo potrzebnego; bo obecne i rozrzucone i stosunkowo dla fortecy bardzo od miasta oddalone.

Co do kwestyi teatru, na teraz skończyła się układem z Magistratem, i scena polska mieścić się będzie w teatrze miejskim wespół z niemiecką, w przyszłym roku; ale koszta najęcia obowiązał się komitet teatralny pokryć dobrowolnemi składkami. Od zamiaru budowy teatru dotąd nie odstąpiono; z czego i czem, to kwestya otwarta. Składki dotąd wynoszą około 4000 tal., ale pamiętać trzeba, że najgłówniejsze są obietnicą, jeźli budowla do skutku przyjdzie, i tylko mniejsza połowa bezwarunkowo wpłynęła.

Skutkiem listu X. Prałata Sosnowskiego do redakcyi *Dziennika Poznańskiego* składka na rzecz jego rozpoczęta zamkniętą została. Czytając list X. Prałata, widać wyraźnie, że nie zrozumiał doniosłości i celu listu p. Chłapowskiego, który właśnie przez uszanowanie dla jego osoby, dostojeństwa i obecnego położenia chciał zastrzedz X. Prałata, by imie jego nie było parawanem dla innego rodzaju demonstracyi.

Czytaliśmy z wielką uwagą i zadowolnieniem uwagi o wyborach w Galicyi w *Czasie* z 1go lipca zamieszczone; całem sercem wołamy wespół z autorem tych uwag, że ostatnia chwila, by w Galicyi już nie ludzie różnych stronnictw ale po prostu wszyscy uczciwi ludzie ręce sobie podali, by stawić tamę rozprężeniu społeczeńskiemu, napaściom, potwarzom, zatargom osobistym, marnującym wszelkie siły żywotne kraju, pokrywającym nas wstydem wobec obcych i nas samych.

W drukarni Żupańskiego, wyszedł 1szy tom poezyj Stanisława Koźmiana, tłomacza Szekspira. O płodach tego wdzięcznego i zacnego pióra pisać nie będę, bo niezawodnie znajdą właściwe ocenienie w feiletonie pisma waszego.

Zjazd lekarzy polskich tu w tym roku odbyć się mający o ile słychać, bardzo będzie licznym. Z wycieczek w okolice podobno z gościnności pana Mycielskiego w Kobylopolu i p. Potockiego w Będlewie, korzystać będą goście nasi. Najbardziej zajmującem miejscem do podobnej wycieczki w okolicy Poznania, byłby Kurnik dla Biblioteki i zbiorów historycznych; ale restauracya zamku i układanie biblioteki nie dozwalają przyjmowania liczniejszych odwiedzin.

Powietrze mamy wciąż ponure, jesienne, przestraszające rolników.

Paryż 3 lipca.

-i- Wczorajsze posiedzenie Izby ściągnęło mnóstwo ciekawych do sali pałacu Bourbon; trybuny były natłoczone, pomiędzy deputowanemi żywe rozmowy: czuć było, że kwestya niezwykłéj wagi zajmuje wszystkich, że petycya książąt Orleańskich poruszyła tysiączne wspomnienia, i że wszyscy pojmują, jak dyskusya nad nią koniecznie z wielu względów musi być drażliwą. Raport komisyi odczytany przez p. Dréolle, pomimo porobionych w nim poprawek, w dosyć jeszcze suchy i ostry sposób dowodził, że ze względu politycznych i dla utrzymania wewnętrznego pokoju należy petycyę książąt odrzucić, czyli, wyrażając się parlamentarnie, przejść do porządku dziennego. Przed rozpoczęciem dyskusyi hrabia de Kératry, mocno wzruszony wyrażeniami raportu, nie wprost ale ubocznie dającemi do zrozumienia, iż obecność książąt we Francyi stałaby się powodem politycznych agitacyj, do obalenia istniejącego rządu zmierzających, postawił Ollivierowi następujące pytanie: „W imię prawdy i sprawiedliwości, zaklinam cię panie ministrze, abyś oświadczył, czy znajduje się w archiwach rządu jakikolwiek dowód, iż po roku 1848 książęta Orleańscy kiedykolwiek spiskowali? Plebiscyt, powiadasz, dał wam siłę, dowiedźże nam, że i sprawiedliwością jesteście.“ Zaczepiony w ten sposób minister odpowiedział tylko te słowa: „W chwili obecnéj rząd nie ma nic do powiedzenia.“

W poparciu petycyi zabrał głos p. Estancelin, deputowany opozycyi i znany przyjaciel orleańskiéj rodziny. Skreślił on wymownie jéj charakter i wykazał, że jeżeli starsza linia Burbonów, obstając przy zasadzie monarchii z prawa bożego, nigdy się tem samem i praw swoich do tronu nie zrzeka, to linia Orleańska pokazała oddawna, że wszechwładztwo narodu uznaje, i zawsze się poddaje pod jego wyroki. Książęta też Orleańscy chociaż są książętami z urodzenia, sercem są obywatelami tylko. Nauki pobierali w szkołach publicznych; służyli w armii, w marynarce, i zawsze ich w pierwszych widziano szeregach, tam gdzie największe było niebezpieczeństwo. Gdy rewolucya lutowa wybuchła, książęta d'Aumale i Joinville znajdowali się w Algierze: pierwszy stał na czele blisko ośmdziesiąt tysiącznéj armii, był młodym, walecznym, mógł był odwołać się do armii i spróbować, czy podnieść tronu ojca swego nie zdoła; lecz stanął przed nim obraz Francyi, obraz ojczyzny jego, jego matki, nie chciał jéj krwi przelewać, i pożegnał armią, zapewniając ją, że z głębi wygnania zanosić będzie zawsze modły za chwałę jéj i za pomyślność Francyi.

Król Ludwik Filip na wygnaniu dowiedziawszy się o treści tego listu, pochwalił go najzupełniéj, i ze swéj strony również wierną służbę Francyi zalecał. „Stronnictwa orleańskiego nie ma, powiada Estancelin; lecz czyż nie można czcić męstwa i cnoty w téj rodzinie, w któréj wszyscy mężczyzni są waleczni, a wszystkie kobiety cnotliwe?“

Na wygnaniu książęta Orleańscy byli zawsze Francuzami, uległemi prawom swéj ojczyzny, zawsze wiernemi przyjętym zobowiązaniom.

Zachowanie się księcia Joinville było równie zacnem i patryotycznem jak księcia Aumale. O młodym księciu Chartres p. Estancelin przytacza szczegół prawdziwie poruszający. W czasie wojny włoskiéj służył on jako ochotnik w kawaleryi piemonckiéj; pewnego dnia z oddziałem wojska przysłany był do głównego sztabu armii francuskiéj. Poruczniku, rzekł do niego jeden z jenerałów, mówisz dobrze po francusku. Książę Chartres, aby w drażliwéj pozycyi nie postawić oficerów francuskich, nie odkrył swego nazwiska; odpowiedział tylko: „Jenerale, urodziłem się w Paryżu“; i spiął konia ostrogami, aby się spiesznie oddalić, i nie dać ujrzeć łez, które mu się do oczu cisnęły.

Książęta Orleańscy nie są więc konspiratorami, względy polityczne nie powinny ich pozbawiać tych praw, których wszyscy inni używają Francuzi. Estancelin odwołuje się do samego Cesarza i przypomina własne jego słowa: „Ja, com zakosztował niewoli i wygnania, wzywam gorąco przyjścia tego dnia, w którym będzie można zatrzeć ostatnie domowych naszych niezgód ślady.“ Dwadzieścia dwa lat upłynęło od téj chwili, a jeszcze, dodaje Estancelin, oczekujemy na spełnienie téj obietnicy. Mowę swą temi słowy zakończył: „Minister sprawiedliwości (Ollivier) powiedział niedawno: jesteśmy sprawiedliwością i siłą. Otóż macie teraz sposobność pokazać, że jesteście silni, umiejąc być sprawiedliwemi. W przeciwnym razie strzeżcie się, bo pozwolicie mniemać, że ta budowa tak silna łatwą jest do zachwiania; że ten kolos spiżowy na glinianych nogach się opiera. Obawy wasze powiększą tylko książąt wygnanych; dadzą powód do mówienia, że widać są oni bardzo strasznemi, kiedy się

Część literacko-artystyczna.

Z pamiętnika młodej mężatki.

1go września....

...Gdyby nie moja kochana babunia, taka dobra, a tak znająca świat i ludzi, dawnobym już zapomniała o tobie mój dzienniczku!... Ileż to razy siadłszy przy biórku, i rozłożywszy przed sobą twoje białe kartki, które miałam zapełnić historyą dnia każdego, nie poglądałam na nie ze wstrętem, i ze smutkiem, myśląc sobie: i na co przyda się komu ta bazgranina? Na co te zwierzenia się, te wyznania, robione samej sobie, których nie będzie nikt czytał! A choćby i czytał, ciekawość jego byłaby ukaraną — i w końcu pewnieby powiedział: Szkoda czasu i atłasu!.. Dla tego, kiedy spojrzę na te karty zapełnione zdarzeniami i uczuciami dnia każdego, porównywam się do wiejącego wiatru unoszącego listki drzew i pył z drogi zmieciony... ja tak samo poruszam się w czczości, zmiatam pyłki życia i te wypadki, jeżeli je można nazwać wypadkami, skrzętnie notuję... Złe porównanie! wiatr — to ruch — a mój pamiętnik podobniejszy do dzienniczka okrętowego, w którym kapitan zapisuje wszystkie te interesujące zdarzenia, których doświadcza, będąc zatrzymany na morzu głęboką ciszą?

Głęboka, jednostajna cisza!.. Żagle myśli i uczuć chciałyby bujać w przestrzeni... więzi je nieruchomość ciszy... Tak sobie nieraz dumam, gdy mi przyjdzie zapełnić tę białą kartkę... a jednak choć ze wstrętem to robię, jak pensyonarka, kiedy ma wypracować zadanie, a nie wie co ma pisać — nieprzerwałam przecież tego obowiązku nałożonego na mnie przez kochaną babunię.

Słowa jej, często powtarzane, utkwiły mi w pamięci. „Dziecko moje — mawiała — strzeż się poufnych przyjaciołek; a jeżeli chcesz im co powierzyć, to tylko takie rzeczy, które cię niewiele obchodzą. Nikt nie wie, jakie skutki może mieć sekret, który tobie powierzą, lub który ty powierzysz. Wiem o tem, że kobieta nie może się obejść bez powiernicy; wynajdźże sobie taką, coby cię nie mogła zdradzić — to jest niemą i martwą, czyli w wolnych godzinach powierzaj myśli swoje istocie urojonej; w listach bez adresu wywnętrzaj się aż do najskrytszych serca tajników... chowaj je pod kluczem, a nawet w razie potrzeby rzuć je w ogień... To pewna, że w zmartwieniach ulgę ci to przyniesie, a każda przyjemność podnosi się gdy ją opiszesz. Zresztą nabierzesz tym sposobem wprawy do pisania, nie dla tego, żebyś miała kierować się na autorkę, lecz, że włożysz się w porządne myślenie. Robiąc to codzień, nawykniesz wchodzić w siebie, skupiać się wewnętrznie, co jest rzeczą bardzo ważną; aczkolwiek za daleko nie radzę tego posuwać, gdyż łatwo mogłabyś popaść w inną ostateczność, i całkiem zatopić się w sobie samej. Jednem słowem pisz dzienniczek życia, lecz tylko dla własnego użytku. Pierwszemi trudnościami niedaj się zrazić... bo chociaż się każdemu zdaje, że nie ma nic łatwiejszego jak po prostu powiedzieć to co się myśli — jednak nie tak to łatwo, kiedy na tylu piszących mało kto posiada tę sztukę. Wszakże, choć te szczegóły jakie ci przyjdzie zapisywać, wydadzą się nieraz błahemi, a nawet nudzącemi codziennością, nie opuszczaj żadnego; wszystko bowiem, co się w głębi nas dzieje, niepowinno być obojętnem — takie roztrząsanie sumienia ochroni cię od wielu błędów i niedorzeczności.“

Poczciwa, nieoszacowana babunio! widzisz, poszłam za twoją radą — i co rano piszę dzienniczek, o którym nikt nie wie, a nawet i mój pan małżonek. Jedyny to sekret, jaki przed nim ukrywam, chociaż od dwóch lat żyjemy ze sobą. Strach zbiera, kiedy sobie pomyślę, że jest coś, co żona przed mężem ukryć jest w stanie! Prawda i to, że mój Jaś nic się o to nie troszczy czy ja piszę, lub nie; przecież ani razu mowy o tem nie było. Szczerze mówiąc, wolę, że tak jest, bo się czuję swobodniejszą. Zresztą, czyż już wszystko trzeba wypaplać przed swoim mężem i panem? Co do tego skrupułu radabym wiedzieć zdanie babuni. Zdanie twoje, o mój drogi i święty cieniu! Gdzież jesteś? na której gwiaździe cię szukać?!..

Osobliwy zbieg myśli! Zdaje się, że to sprawka skrupułów sumienia, które mię rzuciły w te przypomnienia przeszłości. Doświadczyłam już, jak to dobrze odwołać się do nich, ilekroć zakłopotani jesteśmy teraźniejszością. — I mój kłopot nielada! — Teraz dopiero staje mi w myśli błąd niedarowany, żem nie powiedziała Jasiowi nic o panu Zbigniewie, że go znam, że dawniej raczył zwrócić spojrzenie swoje na mnie, i nawet zrobił jakieś lekkie oświadczenie się... Ależ to dziecińczęsto! Dla czegóż mi tak trudno napisać o tem?... Czy tu nie ma nikogo?.. Ani żywej duszy!.. Patrzę na zegar... po szóstej!.. Moja panna pokaże się dopiero za godzinę — mogę być spokojną, nikt mi nie przeszkodzi...

Śliczny będzie dziś dzionek! Niebo takie błękitne, bez chmurki... słońce jeszcze nie podniosło się nad drzewa kasztanowej ulicy, a już wszystko raduje się.... Ptaszki świegocą w kłąbach; kurki gdaczą, a moja Łubka droczy się z kaczkami.... Ale cóż w tem ma być grzesznego, że pan Zbigniew starał się o mnie? Dowiedziałam się o tem z boku i już kiedy byłam zaręczoną z moim mężem.... dowiedziałam się nie wprost, lecz przez domysł, prawie odgadłam z nieznacznie natrąconej wzmianki.

Trzebaby to wszystko przemazać. Czemuż się waham? przecież nie mam zamiaru oszukiwać samej siebie. Wprawdzie nie powiedziano mi stanowczo, że starał się o mnie.... Więc niepotrzebny ten skrupuł.... On sam może i nie wie, że to doszło do mojej wiadomości.... Zapewne, że nie wie. To już tak dawne dzieje, niebawem będzie trzy lata.... Bądź co bądź, należało mi wyznać Jasiowi tę okoliczność.

Cóż tu robić? Bo i kto się spodziewał, aby przez dziwny zbieg wypadków ten sam pan Zbigniew, którego dwa czy trzy razy spotkałam w towarzystwie, z którym ani trzech słów nie mówiłam, teraz zaszedł w stosunki przyjaźne z moim mężem? Jaś tylko o nim gada od tygodnia; spotkali się na wyścigach, gdzie ich konie biegały, i nie może się go odchwalić.... Wczoraj kiedy przyniesiono gazety i listy, rzekł do mnie:

— Moja duszko! w tych dniach, a może jutro będziemy mieli bardzo miłego gościa; pomyśl o tem, żeby miał wszystkie wygody....

— Któż to taki, jeźli wolno zapytać?

— Nie znasz go moja duszko, to hrabia Zbigniew....

— Hrabia Zbigniew! Ależ ja go znam, i znam bardzo dobrze, a na dowód....

Tak trzeba mi było odpowiedzieć.... lecz ja, zamiast tego, sama nie wiem na co i po co zarumieniłam się po same uszy i drżałam jak listek jesienny, i aby ukryć to śmieszne pomięszanie, schyliłam się szukać nożyczek, które na ziemię upadły.... Nie potrzebna komedya! bo mój Jaś już zdrzymnął się nad jakąś mową sejmową, i wcale nie zwracał na mnie uwagi. Wzruszyłam na to ramionami.... On chrapał.... i już było po niewczasie, aby mu wyznać, że hrabia Zbigniew nie jest mi tak obcym, jak mu się wydaje.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

ODPOWIEDZ

na „**Kilka Uwag**“ pana Z.

w *Czasie* Ner 130, 131, 132, 133 r. 1870

nad mojem

Sprawozdaniem z wycieczki geologicznej w r. 1868. umieszczonem w Sprawozdaniu komisyi z r. 1868,

pod tytułem

Tatry i wapienie ryfowe w Galicyi.

(Ciąg dalszy.)

Trzecią nazwą, która p. Z. jest zagadką, jest „okruchowiec.“ Okruchowiec czyli brekcya jest skałą składającą się z niezaokrąglonych i nie wygładzonych okruchów i ułamków skał lub skamieniałości, spojonych drobniejszym materyałem skalnym. Wyraz ten znajdzie też w wyż wymienionem dziele popularnem na str. 95 i w wielu rozprawach ściśle naukowych. Nie mając pojęcia, jak sam

ich tak lękacie; i że wy dla tego tylko jesteście wielkiemi, że oni są zdaleka. Deputowany lewéj, Esquiros oświadcza, że powodując się jedynie względami prawa i sprawiedliwości, wotować będzie za przyjęciem petycyi. „Sam dawniéj wygnaniec wotować będę przeciw wygnaniu; zesłaniec z 2go grudnia, wotować będę przeciw zesłaniu“. Ollivier w odpowiedzi swojéj powołuje się na wielkie prawa społeczne i polityczne, będące koniecznym warunkiem trwałości państw, a wygnanie książąt Orleańskich nazywa **koniecznością i sprawiedliwością społeczną** (?). Powiada, że kiedy się należy do jednéj z rodzin, które panowały we Francyi, czyby się nie chciało, czy nie, zejść już niepodobna na stanowisko prostego obywatela. Powrót Orleanów w sprzecznościby stawał z uroczystą decyzyą narodu, wydaną dnia 8 maja, znaczyła ona bowiem, że naród dziedzicowi Napoleona powierza misyą utrzymania we Francyi spokoju, ale spokoju i porządku za pomocą wolności. Naród więc, domagając się spokoju, zabrania rządowi uczynić zadość żądaniu Orleanów. Zarzuca przytem Ollivier petycyi, że jednem nawet słowem nie daje poznać, iż książęta uznają ten stan rzeczy we Francyi, jaki istnieje z mocy narodowéj woli, i w saméj kolei podpisów dynastyczne upatruje pretensye.

Po Ollivierze zabrał głos Juliusz Favre. Dotychczas w dyskusyi unikano wszelkich drażliwych wspomnień i aluzyj, Favre pierwszy poruszył je w mowie swojéj, by rząd postawić w kłopocie. Zaprotestował najprzód przeciw doktrynie Olliviera, usiłującéj zasłonić w téj sprawie rząd decyzyą powszechną narodu. Przypomina, że w r. 1848 dzisiejszy Cesarz z podobną wystąpił petycyą, i że zgromadzenie narodowe ją przyjęło. „Trzebaż, aby ten, dla którego uroczyście zniesionem było prawo proskrypcyi, był dziś ostatnim, co żąda jeszcze jego utrzymania dla innych! I postępowanie jego tem tylko sobie tłómaczę, że pamięta on wypadki, które potem nastąpiły, i które każą mu wątpić o skuteczności zobowiązań, przyjętych w obliczu wielkiego zgromadzenia.“

Słowa te wywołały szemranie w Izbie, nie lubiącéj wspomnień przeszłości. Favre zaklina Izbę, aby nie solidaryzowała się z tą dziką polityką rządu, polityką ostracyzmu, potępioną przez sumienie publiczne.

Deputowany Laroche-Joubert, imperyalista, przemawia również przeciw utrzymaniu proskrypcyi, ale z tego względu, że podniesie ona urok orleańskiéj rodziny, i bardziéj ją przez to niebezpieczną uczyni. Markiz de Piré, nieposzlakowany również w przywiązaniu do napoleońskiéj dynastyi, za przyjęciem petycyi przemawia. Uderza on głównie na Olliviera i zbyteczną mu obawę Orleanów zarzuca. „Dziwię się, powiada, że za rządów monarchy, który się niczego nie lęka, mamy ministeryum, które się przeciwnie lęka wszystkiego. Arago w swoim i kilku przyjaciół swoich imieniu oświadcza, że w głosowaniu nad petycyą żadnego nie weźmie udziału, bo w niczem przyczyniać się nie chce do popierania interesów dynastycznych. Jenerał Lebreton za petycyą przemawia: jest przekonanym, że książęta pragną jedynie odzyskać prawo przebywania we Francyi, politycznych zaś nie mają widoków. Służył z niemi w Afryce, podziwiał nieraz wzniosłość serca i umysłu księcia d'Aumale, jego wielkie talenta i wojskowe cnoty; uważałby się za szczęśliwego, jeżeliby głosem swoim mógł się przyczynić do powrócenia Francyi jednego z jéj najbliższych i największych obywateli. Ernest Picard nastaje na rząd, iż czuje się silnym i bezpiecznym, a mimo to dopuszczenia Orleanów odmawia, głosować będzie za przyjęciem petycyi. Grevy deputowany skrajnéj lewicy przemawia przeciw petycyi; nie chce on bramy Francyi otwierać dla królewskich rodzin, lecz ponieważ kwestya proskrypcyi, któréj jest przeciwnikiem, związana tu jest ściśle z kwestyą monarchizmu, nie przyjmie więc w głosowaniu udziału. Jeden z deputowanych opozycyi zawołał te słowa: Jest to mówić jak stronnik rządu. Grevy ostro odparł, że jest to mówić jak republikanin, który nie chce być ani ofiarą ani też wspólnikiem monarchii. Odpowiedź ta wywołała żywą sprzeczkę w łonie opozycyi i nowy jéj rozdział spowodowała. Juliusz Favre opuścił skrajną lewą, i prawdopodobnie z kilku przyjaciołmi frakcyę pośrednią pomiędzy dwoma głównemi odłamami lewéj utworzy.

Dyskusyę, można powiedzieć, zakończył hr. de Kératry temi ostremi słowy: „Powiem panu ministrowi, iż rzeczą godną jest pożałowania, że naczelnik państwa zapomniał, iż winien jest życie ojcu tych, których dziś przedłuża wygnanie.“ Izba przystąpiła do głosowania: za petycyą znalazło się tylko 31 głosów, przeciw zaś niej 174. Wielu bardzo deputowanych nie głosowało wcale.

Rezultat ten łatwo przewidzieć było można. Orleanie pozostaną i nadal na wygnaniu, lecz czy cesarstwo korzyść jaką z tej dyskusyi odniosło? Zdaje się nam, że nie, i że pomimo zgodnego z życzeniem rządu wyroku Izby, tak sam ten wyrok jak i cała dyskusya jest wielką dla niego moralną porażką. Paralela pomiędzy Orleanami i Bonapartami, szlachetny i rycerski charakter synów Ludwika Filipa, patryotyczne ich zachowanie się na wygnaniu, popularność ich, bezinteresowność, szczere i głębokie przywiązanie do Francyi, wreszcie te obywatelskie rodzinne cnoty, które ich cechują, i które usprawiedliwiają owo piękne wyrażenie, że wszyscy oni są mężni, a wszystkie ich kobiety cnotliwe — są to względy przemawiające łatwo do serca i do wyobraźni. Dyskusya ta odżywiła wspomnienie Orleanów, i otoczyła ich urokiem, podniesionym jeszcze goryczą wygnania.

Nie myślę tu wcale przesadzać doniosłości tego faktu, ale ma on znaczenie, będzie on ważył na szalach przyszłości, a ważył na niekorzyść cesarstwa. Zniesienie proskrypcyi byłoby zaszczytnem aktem ze strony Napoleona III, który tyle tej rodzinie, a właściwie mówiąc, Ludwikowi Filipowi zawdzięcza; byłoby zarazem i aktem politycznej mądrości, Orleani bowiem na wygnaniu pomimo woli charakter pretendentów mają, żyjąc zaś we Francyi pod rządem cesarskim, jeżeli nie zaraz, to po upływie pewnego czasu do roli prostych obywateli zejśćby koniecznie musieli. Utrzymanie względem nich proskrypcyi jest więc nietylko aktem niewdzięczności, ale co gorsza, jak mawiał Talleyrand, jest politycznym błędem.

Pozwoliliśmy sobie zbyt może obszernie rozpisać się nad tym przedmiotem, bo zdawało nam się, że z wielu względów zasługiwał na to; w polityce często zdarzają się wypadki, na pozór małej wagi, a które jednak ważnym następstwom początek dają — a kto wie, czy i obecny do tegoż samego nie należy rodzaju!

Ruch wyborczy.

Kraków 8 lipca. Dziś rano wyszło następujące ogłoszenie:

Według rezultatu odbytego w dniu wczorajszym głosowania na posłów do sejmu krajowego, wzięło udział w głosowaniu 1,016 wyborców, przyczem otrzymali:

Dr Zyblikiewicz Mikołaj	głosów	838
Dr Majer Józef	„	758
Chrzanowski Leon	„	499
Dr Warszauer Jonatan	„	410
Dr Samelsohn Szymon	„	268
Szczepański Alfred	„	178
Dr Boczkowski Juwenal	„	81

nakoniec 9ciu wyborców*) po kilka otrzymali głosów. Gdy bezwzględna większość wynosi 509 głosów, przeto Komisya wyborcza Dra **Zyblikiewicza** Mikołaja i Dra **Majera** Józefa, za wybranych posłów ogłosiła, a powtórne głosowanie na trzeciego posła, stosownie do § 44 ord. wyborczej, **na dzień dzisiejszy tj. 8 lipca (w piątek)** b. r. **o godzinę 10 z rana** odłożyła.

Stosownie do tej uchwały Komisyi wyborczej, wzywam pp. wyborców, aby pomiędzy godziną 10 z rana a 5 wieczór do wyboru w lokalach obwieszczeniem z d. 4 b. m. i r. wyznaczonych przystąpili. Wyborcy, którzy w dniu wczorajszym udział w głosowaniu wzięli, bez składania kart legitymacyjnych głosować będą.

Kraków d. 8 lipca 1870 r.

Dr Dietl.

*) Zapewne „kandydatów“ nie zaś „wyborców“ (*Red.*)

Odebraliśmy wczoraj wieczór o godz. w pół do piątej list następujący:

Szanowna Redakcyo,

W *Czasie* z 7 t. m. pod oddziałem „przegląd polityczny“, wyczytałem: „Na trzecie miejsce (to jest na trzeciego posła z miasta Krakowa) stawiamy nowego kandydata p. Warszauera, gdyż pp. Chrzanowski i Samelson **przeszli do obozu**, który nie może z duchem naszego dziennika i według zapatrywań naszych, z dobrem kraju iść w zgodzie.“

Nie zaprzeczam bynajmniej Redakcyi *Czasu* prawa stawiania kandydatem na posła każdego, kogo zechce. Lecz w imie słuszności i jawności zapytuję Redakcyi *Czasu*, **jakie czyny moje lub słowa upoważniły ją do twierdzenia, że przeszedłem z jednego do innego obozu.**

Tak w d. 24 czerwca r. b. na wezwanie wyborców okręgu krakowskiego, z którego byłem dotychczas posłem, jak i w d. 4 lipca r. b. na walnem zgromadzeniu wyborców miasta Krakowa, na którem postawiono kandydaturę moją na posła z tego miasta, wypowiedziałem jawnie i wyraźnie — nie wyznanie wiary politycznej — gdyż wyznanie takie składam życiem całem — ale zapatrywanie się moje na teraźniejsze położenie rzeczy i przekonania moje, jaką drogą i do jakich celów dążyć nam teraz należy. Wypowiadając te przekonania moje, przypomniałem, iż czynnościami mojemi w sejmie i w delegacyi sejmowej zasiadającej w Radzie państwa, objawiłem jasno też same przekonania; mianowicie przedstawiłem je otwarcie w przemowach moich podczas najważniejszych chwil ubiegłej kadencyi sejmowej, t. j. 1 i 2 marca 1867 r., przy uchwalaniu adresu i rezolucyi w 1868 r. i przy ponowieniu ich w 1869 r.

Całe życie moje świadczy, że jestem w obozie narodowym, w obozie broniącym odwiecznych praw naszego narodu, w obozie uważającym za najważniejsze z tych praw tak **narodowość** jak i **wolność** każdego obywatela. Czynności moje w w sejmie i za sejmem, artykuły moje w pismach publicznych, wreszcie przemowy moje w ciągu ubiegłej kadencyi sejmowej i na ostatnich zgromadzeniach wyborców, przedstawiają wyraźnie, w którym **odcieniu tego obozu narodowego ciągle zostaję** (co mnie często naraża na ataki obu skrajnych jego odcieni), jaką drogą iść pragnę do odzyskania praw narodu naszego i jakie środki uważam w teraźniejszem położeniu za najwłaściwsze. Czynności te moje i przemowy wskazują: że pragnę uzyskać drogą legalną zupełny samorząd dla tej części naszego narodu, która wchodzi w skład państwa austryjackiego, a przedewszystkiem samorząd administracyjny, to jest rząd krajowy; że według mego zdania, warunki tego samorządu określiła na teraz rezolucya sejmowa, jakkolwiek niedokładnie sformułowana; że rezolucya ta dwukrotnie jawnie przez sejm uchwalona, powinna być podstawą układów z rządem, a nie propozycye uczynione tajemnie przez prezesa ministrów osobom przez niego powołanym; że nam należy się starać usilnie o jak najszybsze a silne ukonstytuowanie się Austryi w państwo związkowe narodów historycznych; że to konstytuowanie się Austryi w państwo związkowe należy już prowadzić dalej tą drogą, na którą się weszło przez układ z Węgrami w 1867 r., t. j. drogą, nie równoczesnych, ale kolejnych układów z każdym oddzielnie narodem; że nie możemy iść ręka w rękę z opozycyą prawnopaństwową, bo opozycya ta jest w większej części opozycyą reakcyjną, przeciwną nie tej lub owej konstytucyi lecz systemowi konstytucyjnemu, a w części tylko jest opozycyą narodową; niekoniec, że nietylko potrzeba domagać się instytucyj autonomicznych określonych rezolucyą sejmową, ale nadto należy lepiej niż dotychczas korzystać z otrzymanych.

Gdy te trwałe przekonania moje wypowiedziałem dokładniej i obszerniej na ostatniem także zgromadzeniu wyborców miasta Krakowa w d. 4 lipca r. b., redakcya *Czasu* w drugim artykule wstępnym, zamieszczonym w numerze *Czasu* z 6 lipca r. b., oświadczyła: „Wystąpiły na zebraniu do walki dwa stronnictwa: jedno wywieszające sztandar polityki czynnej (pp. Warszauer, Zyblikiewicz, Chrzanowski), drugie zapisujące się po raz pierwszy otwarcie do obozu abstencyjnego czyli pod chorągiew biernej opozycyi (pp. Gumplowicz i Szczepański).“

T kie było zdanie o mnie Redakcyi *Czasu* w d. 6 lipca r. b. Wtem nagle w 24 godzin później — chociaż po przemowie mojej do wyborców w d. 4 lipca mianej, żadnego nawet później słowa publicznie nie wyrzekłem i żadnej czynności politycznej nie spełniłem, ogłaszataż Redakcya *Czasu* w numerze z 7 lipca r. b., w ostatni wieczór przed wyborami w mieście Krakowie, że **przeszedłem do innego obozu**, z tego, w którym byłem dotychczas.

Wzywam przeto Redakcyę *Czasu*, aby raczyła wypowiedzieć: na jakim to moim czynie lub mojem słowie opiera to swoje twierdzenie? Jeżeli to był ze strony Redakcyi manewr tylko wyborczy, to muszę wyznać, iż nie był lojalnym. Jeżeli zaś Redakcya *Czasu* rzeczywiście ujrzała się nagle 7 lipca r. b. w innym, niż ja, obozie; w takim razie nie ja, ale Redakcya *Czasu* opuściła obóz, a raczej ten jego odcień, w którym ja ciągle zostaję i którego hasła wypowiedziałem wyżej, a może już nawet od pewnego czasu w tym obozie nie była.

W imię słuszności i w imię ustawy upraszam Redakcyę *Czasu*, aby ten list mój raczyła umieścić w tem samem miejscu dziennika (tj. w przeglądzie lub po artykule wstępnym) w którem wczoraj ciężki a tak niesłuszny uczyniła mnie zarzut.

W Krakowie 7 lipca 1870 r.

Leon Chrzanowski.

Redakcya *Czasu* w numerze z 6go zamieściła p. Chrzanowskiego w tym obozie, w jakim go zawsze widziała. Dopiero nazajutrz ujrzała go z wielką przykrością na liście kandydatów obozu przeciwnego, i dla tego napisała w numerze z 7go, że przeszedł do obozu, którego kandydatów popierać nie może. Napisała zaś to nie jako „manewr wyborczy“ lub jak się p. Chrzanowski wyraża, że „sama się w innym obozie znalazła“, ale dla tego, żeby oświadczyć, czemu kandydatury p. Chrzanowskiego tym razem popierać nie może, jak to dawniej czyniła.

Oto wszystko. Wzywa p. Chrzanowski Redakcyę *Czasu* i powołuje się na ustawę. Wzywać nie było potrzeby, dosyć było wspomnieć dawne koleżeństwo. Zapomina atoli p. Chrzanowski, że ustawa nas w tej okoliczności nie obowiązuje, bo tu nie chodzi o sprostowanie faktu ale o różnicę zdania. Mając rubrykę oddzielną w piśmie naszem do spraw wyborczych umieszczamy w niej dosłownie list p. Chrzanowskiego.

Nietylko w samym Krakowie powiodły się wybory miejskie na sejm. W Nowym-Sączu odniósł zwycięztwo profesor uniwersytetu Jagiellońskiego Dr **Dunajewski** Julian przeciw p. **Stadnickiemu** Fortunatowi, który popierany całym wpływem Smolki i jego przyjaciół jako gorliwy obrońca zasad wyznawanych przez opozycyę bezwzględną, nie zdołał się utrzymać. W wyborze tym nietylko oceniać należy hołd zdolnościom człowieka pracy i nauki, lecz oraz zwycięztwo stronnictwa, które się coraz bardziej konsoliduje z żywiołów konserwatywnych przeciw prądowi bezmyślnemu, który pcha kraj na drogę nowych zawodów, zamiast dopomagać mu do rozwoju i dać mu siłę jedności, by sobie zdobył w legalnej walce prawa, które mu należą i nauczył się ciągnąć z nich pożytek.

Tarnów 7 lipca.

(*K.*) Wczoraj otrzymał p. **Jarocki**, przewodniczący w komitecie przedwyborczym, list od Dra Ziemiałkowskiego w odpowiedzi na zawiadomienie o postawieniu jego kandydatury w komitecie przedwyborczym, że mandatu z miasta Tarnowa przyjąć nie może; więc w skutek tego zwołał Dr Jarocki wyborców do sali teatralnej na godzinę 5 celem zawiadomienia ich o tej decyzyi p. Ziemiałkowskiego i powzięcia odpowiedniego postanowienia.

Po odczytaniu jednakże listu p. Ziemiałkowskiego złożył adwokat Grabczyński telegram od Dra Kabatha, a p. Kaczkowski od p. Ziemiałkowskiego z oświadczeniem, że tenże podaje się wotom wyborców tarnowskich.

Po tem wyjaśnieniu zabrał głos p. **Pędracki** przeciw kandydaturze p. Z., jakoby tenże chciał nasz kraj połączyć wiecznym sojuszem z Niemcami, najzaciętszemi wrogami Polski.

Kaczkowski odparł ten zarzut, że Ziemiałkowski ani słowem ani też czynami nie zmanifestował tej tendencyi, że konstelacya polityczna zmusza nas szukać tylko punktu oparcia w Wiedniu, zarzucając nawzajem stronnictwu p. Smolki, że takowe składa się przeważnie z Czechów i innych słowiańskich narodowości, otwarcie popierających tendencye panslawistyczne, mające się urzeczywistnić przez zagładę polskiej narodowości.

P. Pędracki i Dr Tokarz usprawiedliwiając postępowanie Czechów obwiniali właśnie Polaków za to, iż Czesi są w obozie moskiewskim, gdyż zostawiwszy ich na pastwę Niemców, zmuszono ich szukać ratunku u pobratymczych Rosyan.

Dr Kaczkowski wyjaśnił wszakże, że położenie Czechów przed r. 1848 w Austryi wcale nie było rozpaczliwe, zajmowali bowiem w hierarchii biurokratycznej prawie wszystkie wytyczniejsze posady i dali się wszystkim prowincyom dotkliwie we znaki. W r. 1848, gdy cały prąd wytężony był przeciwko hierarchii biurokratycznej, Czesi ujrzawszy zachwiane swe stanowisko, usiłowali utrzymać swoją hegemonię pod godłem przeobrażenia Austryi w „państwo słowiańskie“ a prowadząc politykę reakcyjną pod sztandarem opozycyi przeciw Niemcom, Węgrom i Polakom, zwichnęli usiłowania Węgrów zawarcia ugody z ówczesną Radą państwa, nie przypuszczając ich delegatów, rzucili Węgrów na drogę rewolucyi a w następstwie sprowadzili walkę do ostatnich konsekwencyj reakcyi, która w końcu i ich samych dotknęła, chociaż ich poprzód ostrzegał Bakunin i deputowani polscy.

Otóż dzisiaj nie należałoby powtarzać tych samych experymentów, trzymać się drogi jawnej politycznej akcyi, podtrzymywać wszelkiemi siłami państwo austryackie jako łączące nas z zachodnią cywilizacyą, i niepuszczać się na drogę hazardów mogących ułatwić zabór azyatyckiemu barbarzyństwu, niosącemu zagładę wolności, religii i polskości.

Stoimy na rozdrożu między zachodem i północą; każdy winien zatem dać swój głos z rozmysłem, żeby go nie dorzucił na szalę zagłady tych praw.

Zgromadzenie zdawało się być przejętem ważnością tej alternatywy — bo gdy p. **Ostrowski** i Dr **Nowakowski** zażądali ażeby zgromadzeni wyborcy zaraz głosowali za jedną z dwóch kandydatur reprezentujących powyższe dwa kierunki polityczne, obie strony bały się niekorzystnego prejudykatu i rozeszły się bez stanowczego głosowania, zobowiązując się jedynie w tym punkcie, by nie głosować na żadnego trzeciego kandydata, żeby tym sposobem nieumożliwić wyboru kandydata jakiejś potajemnej intrygi.

Dzisiaj wotowanie się odbywa.

Jarosław 6 lipca.

Wczorajszy dzień jasno okazał, że wytrwała praca, może bardzo wiele zdziałać. Piękny dowód tego daje nam wybór posła z miejszych posiadłości w Jarosławiu, w którym pomimo najusilniejszej agitacyi partyi *Słowa*, którego, jak *Czas* twierdził, kandydatem był pan Mochnacki, a któremu, jak mówią, kandydat, Sto Jurski ks. Dobrzański z Walawy, przewidując, że się sam utrzymać nie zdoła, odstąpił głosy, otrzymał przy wyborze tylko 11 głosów, zaś na prędce ni z tąd ni z owąd przez tę partię postawiony kandydat Diak Malik 40 głosów; a wybranym na posła z mniejszych posiadłości został 121 głosami Hr. Stefan Zamoyski z Wysocka, mając 34 głosów nad absolutną większość. Ośm wyborców usunęło się całkiem od wyborów.

Nie pomogły zatem nic nie obfite obietnice oddania gromadom na własność bez wszelkiej indeminizacyi propinacyi i pustek. Zerowy rozum naszych włościan poznał się na tem dobrze, że nowa to jest ponęta, którą rybacy z nad Newy na swą wędkę założyli w miejsce zużytych już „lisów i pasowysk“, aby ich złowić. Kilka szczerych i sumiennych słów p. Zamoyskiego trafiły lepiej do przekonania włościan, jak nieprawne i śmieszne przyrzeczenia panów „Słowników“. Pan Mochnacki ze swoją falangą bezpośrednio przed samemi wyborami chełpił się, iż jest pewny wygranej, i z politowaniem spoglądał na swoich przeciwników; nawet jeden z jego adherentów, pewien dygnitarz Jarosławski, z poruszeniem swoich dostojnych ramion wyraził zdziwienie, że p. Zamoyski mógł się tak narażać i przyjechać sam do Jarosławia, nie mając bynajmniej żadnej szansy.

Przekonały go jednak niezwłocznie manifestacye włościan z dalszej odległości, że się grubo omylił, bo gdy włościanie sąsiedni i z posiadłości p. Zamoyskiego na rynku głośno za nim przemawiali, tamci zawołali „a pokażcież nam waszego Zamoyskiego“; a gdy na to żądanie p. Zamoyski wyszedł na rynek, tłumnie go włościanie ze wszystkich stron otaczali i każden się spieszył aby mu z zapewnieniem, że będzie za nim głosować, rękę uścisnąć.

Zostaje mi jeszcze skreślenie samego aktu wyborczego, przed którym wyborcy zażądali, aby p. Zamoyski do nich przemówił; co mniej więcej w tych słowach uczynił. Powiedział w początku, że prosząc o głos wyborców mniejszych posiadłości, obowiązuje się stawać w obronie ich interesów, dodał, że potrzeby większych właścicieli są jedne i te same co i potrzeby włościan, a zakończył, mówiąc, że gospodarze rolni rolnika wybierać winni. Po tej przemowie przyjętej żywemi okłęskami, zagaił posiedzenie Prezes komisyi ksiądz kanonik Sołtysik przemową treściwą, w której skreślił dążności teraźniejszego ministerstwa; dalej wskazał obowiązki posła, który powinien być człowiekiem serca, rozumu, dobrej woli i miru u ludzi, poszczególnie prawym Polakiem, miłującym Boga i kochającym braci swych zarówno obrządku łacińskiego jaki ruskiego; a prosząc Boga o natchnienie, jako przewodniczący pierwszy oddał głos hrabiemu Stefanowi Zamoyskiemu. Po tem bez przerwy i bez najmniejszego zajścia lub nielegalności odbył się wybór, którego rezultat wiadomy.

Po wyborach przy głośnych wiwatach i owacyach, przemówił nowo wybrany poseł do swoich wyborców, dziękując im za zaufanie i powtarzając raz jeszcze, co pierwej przyrzekł; dodał że całą siłą, o ile to w jego mocy, dążyć będzie do polepszenia bytu włościan, a nie robiąc różnicy w wyznaniach, będzie popierał interesa za równo Polaków, Rusinów jak i Izraelitów; dotknął kwestyi szkolnej, ruskiej ze strony politycznej i narodowej, potępiając dążenia ku Moskwie. Po zakończeniu tej mowy okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana, który całe zgromadzenie trzykrotnie powtórzyło, przemówił Prezes Rady powiatowej Hrabia Badeni, dziękując włościanom za ich zaufanie i za wybór tak zacnego posła, którym wynadgrodzili mu sowicie kilkoletnią jego pracę nad zbliżeniem do siebie wszystkich warstw, oświadczając, że dzień dzisiejszy jest dla niego dniem radości, który wydał mu obfity plon zasianego przez niego ziarna zgody, i dodaje mu nowych sił, aby na tej niwie dalej pracować dla dokra kraju.

Po tem wszystkiem zaprosił nowy poseł całą komisyę i wszystkich swoich wyborców na śniadanie, gdzie przy wzajemnych zdrowiach i mowach nastąpiło pobratanie wszystkich stanów bez różnicy wyznań.

Ten dzień niezawodnie nie wyjdzie prędko z pamięci mieszczan Jarosławskich, którzy brali szczery i silny udział w całej akcyi wyborów.

N. Pan mianował pisarza Henryka **Schmitta**, członkiem Rady szkolnej galicyjskiej.

— N. Pan udzielił radcy namiestnictwa, obecnemu naczelnikowi starostwa w Krakowie Juliu-

---

przyznaje, o znaczeniu wyrazu „okruchowiec“, używa go przecież p. Z., używa go też naturalnie w znaczeniu fałszywem, czem poświadcza, że prawdę mówił, iż nazwa jest mu zagadką. W piątej kolumnie tego samego numeru *Czasu* powiada p. Z. „Co jest okruchowiec czyli konglomerat odsyłamy.“

Jak powyż powiedziałem, jest okruchowiec brekcyą a nie konglomeratem. Miłoby mi było, gdybym był twórcą tego wyrazu wybornego i cechującego; lecz, jak już z powyższego przytoczenia dzieła z r. 1867 wynika, był on już w użyciu, nim ja napisałem moją rozprawkę z r. 1868. Czwartą nazwą nieznaną i niezrozumiałą p. Z., za której twórcę mię ma, jest „zlepieniec.“ Zlepieniec czyli koglomerat różni się od okruchowca tylko tem, że jego części składowe są otoczone, wygładzone i zaokrąglone przez długie toczenie się na skalistem dnie rzek i wzajemne ocieranie się. Otoczyska te są, jak w okruchowcu, pozlepiane materyałem drobniejszym. Nazwa ta w tem znaczeniu jest ogólnie w użyciu, i tak np. w przytoczonem dziele popularnem str. 96, w Rocz. Tow. nauk. krak. 1870 r. T. XXXIX „Dr prof. Alth. Rzecz o ropie i wosku ziemnym w Galicyi“ str. 7, „tudzież zlepieńce przeważnie z ziarn kwarcu złożone“ str. 11. „zlepieńce zwykle są jasno szare“ str. 21 „okrywają je warstwy zlepieńców.“ Pan Z. używa wyrazu „zlepce“, nad którem się nie będę zastanawiać i odpowiadam na dalsze zarzuty.

Jeżeli p. Z. zajrzy do mojej rozprawy, przekona się, iż powiedziałem tam wyraźnie, że pokłady, którym pan Mojsisowics dał nazwę kwarcytu Pisańskiego (Pisana Quarzit) występują dopiero powyż skały Pisany, i że nazwy, którą, jak sam powiada, p. Mojs. nadał tym pokładom, za swoją nieprzyjąłem, jeno przytoczyłem, że p. Mojs. jej użył; za tę nazwę zatem nie jestem odpowiedzialny. W każdem czasopiśmie naukowem może p. Z. objawić panu M. swoje zdanie co do tej nazwy, a p. M. mu odpowie. P. Z. mówi dalej, że „Moysisowicza pomysł może zostać zapomnianym“, ale ja powinienem był wykreślić ten „niepotrzebny podział“ „zgeologii Tatrów.“ Miałem wykreślić ten podział, ponieważ, jak p. Z. utrzymuje, „w całych Tatrach nie masz onego wcale“, choć sam przytacza, że się znajduje „w Kościeliskiej dolinie za górą Pisaną“; więc dolina Kościeliska nie jest wTatrach?! pokłady tam występujące nie sąż tatrzańskie?!

Następnie wymawia mi p. Z., że nierozstrzygnąłem pytania geolog., które już od wielu lat zajmuje geologów i dotychczas nie zostało rozstrzygniętem. Chciałby p. Z., bym w mojem sprawozdaniu okazał różnice ogniwa koeseńskiego od liasu, chociaż sam powiada, że to w Tatrach trudno. Jest to zresztą całkiem obojętne dla mego przecięcia, czy warstwy te zostaną przy tryasie, gdzie je położyłem, a przyczem obstawać nie mam powodu, czy zostaną ściągnięte do liasu, czy też geologowie zrobią z nich ogniwo osobne nienależące ani do liasu ani do tryasu lecz stojące pośród tych utworów, skoro okazałem przynależne im miejsce w systemie warstw tatrzańskich. Nader pociesznem jest, co p. Z. powiada, iż „powszechnie uczeni uważają koesseńskie ogniwo za spadek liasu, a to dla tego, że zawiera Avicula contorta.“ (!) P. Z. ma dziwne wyobrażenie o loice uczonych; żaden uczony nie mógł twierdzić, że warstwy koesseńskie dla tego należą do liasu, ponieważ zawierają Avicula contorta! Avicula contorta jest cechującą dla ogniwa koesseńskiego, a zatem oznacza, że warstwy, w których się znachodzi, należą do ogniwa koesseńskiego, co nie znaczy, że należą do liasu. Tak samo mógłby p. Z. utrzymywać, iż warstwy jurajskie należą do formacyi kredowej dla tego, ponieważ zawierają skamieniałości cechujące formacyę jurajską!

Fałszem jest, co mi p. Z. zarzuca, że pouczam czytelnika o własności terebratuli; nigdy nie opisywałem tej muszli! W przypisku podałem tylko nazwę „Terebratula, skałowierć“ nie używając nazwy polskiej w tekscie, nie przyjmując jej za swoją, nie będąc jej autorem. Mogę p. Z. teraz powiedzieć, że terebratulę nazywają też lepiej przewiertnikiem.

P. Z. ośmiela się nawet podać w powątpiewanie, iż (w sierpniu 1868 r. w towarzystwie sekcyi c. k. zakładu geol. panst. z przewodnikiem Sieczką) znalazłem lód w jamie znajdującej się w górze przez przewodnika Magórą nazwanej. Nie wierzy, co ja i inny geolog po mnie o tem pisał, nie wierzy on dla tego naszemu oświadczeniu, że on będąc w tej jamie (naturalnie inną razą, zapewne w innym roku) nie widział lodu! Czy zawsze jest tam lód, tego nie wiem i nie twierdzę, gdyż tylko w sierpniu r, 1868 powtórnie tę jamę zwiedziłem. Według loiki p. Z. mógłbym też powiedzieć, że p. Z. nie był w tej jamie, gdyż, jak ją zwiedzałem, p. Z. w niej nie znalazłem.

Co mówię o dolinach tatarzańskich, znajdzie p. Z. też w „Przewodniku w Tatry“ naszego fizyografa prof. Dra Janoty. Niewinienem temu, że p. Z. tego nie rozumie, iż doliny tatrzańskie są raczej ciasne parowy, szczeliny, debry i wyłomy. P. Z. odmawia mi pierwszych jeograficznych wiadomości. Niech p. Z. zaglądnie do dziełka jeografa Fr. Fuchs „*Die Centralkarpathen mit den naechsten Voralpen 1868*“ a znajdzie na str. 32 gdzie Fuchs mówi o dolinach tatrzańskich wiersz „*Diese Thäler — eigentlich colossale Schluchten*“. Niech zajrzy do dzieła naszego jeografa i wieszcza prof. jeografii Dr Wincentego Pola. „Rzut oka na północne stoki Karpat,“ a znajdzie na str. 13 ustęp „Te“ (rzeczki i potoki górskie) „mają źródła w górach najwyższych i płyną w głębokich, ciasnych wyłomach i debrach raczej niżeli w dolinach.“ Czy miarkukuje p. Z., że zadaleko zaszedł?

Panu Z. niepodoba się moja nazwa „wapienie ryfowe“ (Klippenkalke). Nazwałem tak pewne wapienie, tworzące skały odosobnione, które podobnie jak ryfy morskie z wody, sterczą z gory gliny, piasku i marglów, nie narzucającej nikomu mojej nazwy do przyjęcia. P. Z. powiada, że „W potocznej mowie niezgrabnego, gburowatego człowieka nazywają ryfą“. Tego znaczenia zapewne nie znali, czytelnicy, i ja przyznaję, że go nie znałem, gdyż nie żyję w towarzystwie, w którem się traktują takimi tytułami. Wyrazy „ryfy morskie“ i „ryfy koralowe“ są w używaniu, a sam p. Z. przytacza, że „flisacy płynący z galarami nazywają usypy piasku na Wiśle ryfami“.

P. Z. zarzuca mi także, że okruchowiec Rogoźnicki nazywam okruchowcem Rogoźnickim. Powiada on „Co jest okruchowiec czyli konglomerat odsyłamy naszego pisarza do każdej początkowej geologii do Lithologii Bluma z r. 1860“. Przypominam tu panu Z., że wyżej już powiedziałem, iż okruchowiec nie iest konglomeratem, że sam się przyznał, iż znaczenie wyrazu „okruchowiec“ jest mu zagadką, a zatem sam potrzebuje bardzo uczyć się początków geologii. Opisując skałę Rogoźnicką powiada p. Z. że jest „zsypiskiem skorup Ammonitów spojonych czerwonym wapieniem“. Nie chcę panu Z. ubliżyć i nie odsyłam go do książki, i mówię tylko, że, jeżliby p. Z. zazhciał raz zeglądnąć do książki, lub zechciał przeczytać sobie co o kruchowcu powiedziałem, przekonałby się, że według jego własnego opisu skała Rogoźnicka nie jest niczem innem, jak okruchowcem, a mianowicie okruchowcem muszlowym, gdyż się składa ze spojonych szczątek muszli, tak jak okruchowiec składający się n. p. z ułamków trachytu jest okruchowcem trakchytowym. Powiada p. Z. że, żadnemu geologowi nie przeszło przez myśl nazywać podobne zsypiska muszel okruchowcem. W tem jednak bardzo się myli.

Owszem znakomici uczeni, którzy pisali właśnie o tejsamej skale z Rogoźnik i o podobnie złożonych wapieniach ryfowych nazywając je brekcyą czy okruchowcem 1865“ str. 541. Prof. K. Zittel „Paleont. Mitth .I, cem, jak n. p. A. Oppel „Zeitsch d. D. geol. Ges. Cassel 1870“ na str. 149, 151, 157, 161, 165, 166, 169, 170. Pro. Hébert „Verh. d. k. k. geol. R. Anst. 1870“ str. 115; Dr M. Neumayer tamże r. 1869, na str, 89, 90, 91, 92 i inni. Czuję się bardzo swobodnym i zaszczyconym w towarzystwie tych mężów, których zatem p. Z. także do litologii Bluma odsyła, by się nauczyli, co jest okruchowiec. Zapewne im nigdy przez myśl nie przeszło, że okruchowiec Rogoźnicki nie jest okruchowcem i że nie są geologami, a p. Z, wyświadczyłby im przysługę, gdyby im tę nowinę powiedział i zrobił ich uważnymi na książkę Bluma.

(*Dokończenie nastąpi*).

szowi **Bobowskiemu**, oraz radcy namiestnictwa i zastępcy prezesa komisyi uwolnienia i regulacyi gruntów Edwardowi **Podleskiemu**, tytuł i charakter radców dworu z uwolnieniem od taksy, uznając ich wierne i znakomite zasługi.

— N. Pan udzielił radcom namiestnictwa galicyjskiego Antoniemu **Mravinscicsowi** i Adolfowi **Stranskyemu** v. **Heilkron**, order korony żelaznej trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy, uznając ich wierne i znakomite zasługi.

Wiedeń 7 lipca. Aż do zebrania się sejmów, względnie do zebrania się Rady państwa, nie będziemy mieli, jak się zdaje, nic ważnego do zapisania na polu polityki wewnętrznej. Dzienniki rozbierają jeszcze ciągle rezultata wyborów, każdy ze stanowiska stronnictwa, którego zasad broni. W braku dodatnych faktów powstają znowu wieści. I tak podczas kiedy *Vaterland* zwolenników swoich w Styryi oraz w Austryi Górnej i Dolnej zachęca, aby wzięli pod rozwagę kwestyę nieobesłania Rady państwa, *Linzer Tagespost* opowiada, że konstytucya grudniowa ma być rozbitą z pomocą deklarantów, feudałów i klerykalnych. Hr. Beust i hr. Taaffe, pisze ten dziennik z całą pewnością, złączywszy się z księciem Mensdorff-Dietrichstein, prawie tak jakby już przyprowadzili do skutku ugodę z Czechami, nie wtajemniczając w szczegóły hr. Potockiego. „Jak tylko skończą się wybory w Czechach — pisze dalej *Linzer Tagespost* — mają się rozpocząć z deklarantami nowe rokowania tylko dla formy, aby ich namówić do wejścia do sejmu i do Rady państwa. Pierwszym ich warunkiem będzie rozwiązanie obecnego sejmu czeskiego, na co rząd przystanie, a z pomocą właścicieli większych posiadłości stronnictwo klerykalne w nowym sejmie mieć będzie większość. Wtedy nastąpi obesłanie Rady państwa. W tym samym czasie zajdzie zmiana ministrów. Nowe nazwiska mają brzmieć czysto klerykalnie, pozostanie tylko hr. Taaffe i baron Holzgethan. Ponieważ hr. Beust jest zawsze za Polakami, spodziewają się przeto na pewne, iż powiedzie się zebrać Radę państwa z klerykalną większością dwóch trzecich. Zadaniem tejże będzie, zatrzymując chwilowo ugodę węgierską, cofnąć konstytucyę aż do dyplomu październikowego i czerwonych stanowych fraków“. Tyle pisze dziennik wychodzący w Linzu; wyjmujemy te wiadomości z niego jedynie dla tego, że powtarzają je wszystkie dzienniki, chociaż na poważne zastanowienie się nad niemi i na przywiązywanie do nich jakiejkolwiek wagi, wcale nie zasługują.

— Nowo mianowany minister wyznań i oświecenia Dr Stremayer, wydał z powodu objęcia urzędowania następujący okólnik do wszystkich szefów krajowych:

J. C. K. Ap. Mość najwyższem rozporządzeniem z d. 30 czerwca raczył zamianować mnie ministrem wyznań i oświecenia.

Mając zaszczyt z tego powodu upraszać panów o silne poparcie w sprawach mego wydziału dotyczących, pozwalam sobie dołączyć kilka uwag, z których p. zechcesz wymiarkować zasady, jakiemi w traktowaniu dotyczących przedmiotów kierować się będę.

Ustawy międzywyznaniowe i szkolne, które na podstawie ustaw zasadniczych niezmiennie przeprowadzić, ulepszyć i dopełnić, do najważniejszych zadań ministerstwa wyznań i oświecenia należy, są równie jak sama konstytucya państwa w niektórych swych postanowieniach zawsze jeszcze przedmiotem żywych napaści. Nie wahają się konstytucyi a z nią bytu monarchii, jakoteż skuteczności prawnie istniejących ustaw kwestyonować, a czynią to niestety! nawet osoby, które powołane są przedewszystkiem ze stanowiska swego jako apostołowie pokoju, ustawy cesarskie i świecką potęgę państwa szanować i iść ręka w rękę z rządem, zostawiając w obrębie każdego wyznania przyznane wolne pola dla popierania najwyższych interesów ludzkości.

Liczyć będę zawsze do najważniejszych zadań rządu strzeżenie i popieranie interesów religijnych, a przytem szczególnie będę sprawiedliwym dla licznie zwikłanych stosunków kościoła katolickiego, jak się rozwijały historycznie, aż do ich odpowiedniego czasowi przeobrażenia się. Prawna opieka, jakiej się interes religii słusznie domaga, ma się według zdania mego nie tylko zwrócić przeciw pomiatającym wszelką pozytywną wiarą, których attaki równie dobru powszechnemu, jak niemniej prawdziwej oświacie ludu ciężkie zadają rany, lecz także przeciw burzycielom religijnego pokoju i przeciw tym, którzy niebieski dar religii do ziemskich celów nadużywają.

Dalekim jestem od targnięcia się na niezawisłość opinii politycznej w jakiejkolwiek mierze, jeżeli się obraca na prawnym gruncie i ujawnienie jej nie stoi w sprzeczności z zaprzysiężonemi obowiązkami. Mam również uzasadnioną nadzieję, że przekonanie, iż nic nie jest bardziej obcem rządowi, jak ciemiężanie religii i jej sług, pobudzi w kołach niezbyt przesiąkłych namiętnemi przesądami, do żywszego objawienia się, austryackie samopoznanie, prawdziwy patryotyzm i lojalność dla dostojnej osoby naszego Cesarza, niż to nieraz zdarzało się w zamęcie lat ostatnich. Gdzie jednak zaślepienie namiętności stronniczej prawne szranki przekroczy, żaden stan i żadna godność nie może dawać karty bezpieczeństwa zdradliwym agitacyom, których skutki tem byłyby opłakańszemi, gdyby razem z władzą państwa, powagę kościoła zachwiać miały.

Co się tyczy szkoły ludowej, użytemi będą w razie gdyby jedno lub drugie postanowienie świeżo wydanych ustaw nieodpowiadało właściwościom szczepu lub kraju, wszelkie środki, jakich konstytucya hojnie dostarcza, aby ją ulepszyć.

Otwarty opór atoli przeciw ustawom, dopoki mają moc obowiązującą, nie może być w żadnym kierunku cierpianym. I tu wprawdzie sędzia karny wystąpić może, lecz zarząd publiczny stanowczo choć bez namiętności użyje wszystkiego, aby opór złamać, w błąd wprowadzonych objaśnić i wykraczających wprowadzić w prawne tory. Przez wciągnięcie najbliżej interesowanych, przez energiczne połączenie się z władzami szkolemi, przez żywą komunikacyę z organami autonomicznemi, powiedzie się politycznym władzom kraju cel ten osiągnąć i wzbudzić w ludności owo żywe zainteresowanie się nauką i oświatą młodzieży, bez którego ustawy szkolne nie zdolne są rozwinąć swej zbawiennej skuteczności.

Nie spuszczam przytem z oka tej ważnej okoliczności, że nowe ustawy szkolne na ludność po większej części nowe materyalne wkładają ofiary. Jeżeli można będzie owe ciężary w niektórych razach czynić lżejszemi, gotów zawsze będę do tego, o ile środki przeznaczone mi na ten cel budżetem, wystarczą. Oczekuję również uzasadnionych pod ty względem projektów, które wezmę pod rozwagę.

Polecając ponownie w końcu najgoręcej wszelkie przedmioty wyznań i oświecania p... nieustannej uwadze i gorliwej pieczy, pozwól p..., abym okoliczność tę użył do wyrazu mego szczególnego poważania dla p...

Wiedeń 5 lipca 1870 r.

C. k. minister wyznań i oświecenia,
Dr. *Stremayer*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 lipca. Naczelny inspektor wojsk austryackich Arcyks. **Albrecht** odjechał wczoraj po południu do Wiednia; w Krakowie zaś pozostał jeszcze inspektor artyleryi Arcyks. **Wilhelm**.

— Wczoraj znów na ulicy Siennej chłopak jakiś rzucił kamieniem za przechodzącym żydem i ugodził chrześcianina. Dzisiaj wśród dnia ponownie napastowano żydów na ubocznych ulicach. Ponieważ policya nie zapobiegła gorszącym i oburzającym zajściom we środę wieczór, przeto wobec bezbronności ludzi spokojnych narażonych na napady urwiszów, winien przynajmniej Burmistrz miasta przemówić do obywateli i albo oddać bezpieczeństwo osób i mienia ich pieczy, albo przynajmniej zalecić im czuwanie nad swawolą domowników. Ale właśnie dowiadujemy się, że burmistrz Dr Dietl wyjechał. W takim razie winien zastępca jego krok taki uczynić.

Podczas onegdajszej nocnej napaści na żydów policyanci przytrzymali tylko dwóch małych chłopców, jednego ucznia gimnazyum, syna murarza, drugiego zaś ucznia od szewca.

— Olbrzymie afisze zalecające jako „kandydatów narodowo postępowych“ pp. Chrzanowskiego, Samelsona i Szczepańskiego, ustąpiły wczoraj w ciągu dnia skromniejszym karteczkom wciskanym w rękę wyborcom, a na nich nazwiska: Chrzanowski, Szczepański, Zyblikiewicz. Czy p. Zyblikiewicz wysadził z plakatu „narodowo demokratycznego“ p. Samelsona? Bynajmniej. P. Samelson uznany został w ostatniej chwili jako zachwiany — więc poświęcono go, a umieszczone na jego miejsce nazwisko p. Zyblikiewicza miało być pasportem dla dwóch nowych jego kolegów. W poniedziałek miotał p. Szczepański gromy na p. Zyblikiewicza, we wtorek już się z miłością dla niego wynurzał, radząc mu jednak, aby wysadził Wodzickich i Koźmianów, a jemu zostawił na łup Kraków; we czwartek znów rano przypuścić go chciał do spółki; p. Zyblikiewicz zaś przybywszy z Tarnowa, dokąd był wczoraj jeździł, mocno się zdziwił ujrzawszy się w tej spółce pod firmą: Chrzanowski, Szczepański et Zyblikiewicz.

Dziś w dzień ponownych wyborów na jednego posła, nowy popis plakatów i kart zalecających. Przytoczymy je jako rzecz dotychczas u nas nieużywaną. Co więcej, widzieliśmy już dorożkę z plakatem wyborczym wiwatowym. Otóż takie napotykamy dziś plakaty:

„Współwyborcy! Przy dzisiejszych ponownych wyborach, których początek o godzinie 10ej, głosujmy wytrwale za Drem Jonatanem Warszauerem. Bądźmy wierni zasadzie, która wczoraj znakomity odniosła tryumf.

Kraków dnia 8go lipca 1870 r.“

Inny plakat zamieszcza tylko te słowa: „Leon Chrzanowski!“.

Znów inny: „Głosujmy stale na Leona Chrzanowskiego, który staraniami swemi sprawił, iż Kraków nie będzie zamieniony w twierdzę“.

Jeszcze inny: „Dr Szymon Samelsohn musi być posłem!“

Nareszcie rozdają list „do Redakcyi *Czasu*“, który czytelnicy nasi znajdą we właściwej dla spraw wyborczych rubryce wraz z odpowiedzią.

— *Kraj* wczorajszy miota na wszystkie strony obelgi i wcale nie przebiera w słowach. Oczywiście, że najwięcej nam się dostało w udziale; nie przebaczono nawet samemu *Djabłu*, oczywiście drukowanemu. Gdybyśmy nie znali rezultatu wyborów poselskich, jużbyśmy poznali z tego szamotania się *Kraju*, iż przegrał z kretesem.

— *Kraj* chwali się dziś ze zwycięztwa w nadętym artykule: i rzeczywiście odniósł on wielkie zwycięztwo nad samym sobą, skoro go cieszy wygrana przeciwników. Należałoby mu wszakże jeszcze raz wtóry odnieść zwycięztwo nad sobą i przyznać się znowu do winy, podobnie jak to uczynił pewien mówca na ostatniem zgromadzeniu przedwyborczem. Wprawdzie p. Szczepański tylko na razie nie mając odpowiedzi p. Zyblikiewiczowi, uznał go „filarem sejmu“ i wyznał się jego przyjacielem; redakcya *Kraju* wróciwszy do domu znów znalazła p. Z. takim jakim jak go widziała dnia poprzedniego, to jest „że walczy mydlanemi bańkami i banalnemi frazesami“, a pokazuje się, że zdania tego jeszcze do wczoraj nie zmieniła, ponieważ „popieranie przez Stańczyków p. Z. daje jej do myślenia“. Lepiejby jednak *Kraj* zrobił, gdyby się namyślił, czy wdzięczność dla swego nauczyciela, przyjaźń dla kogoś i uznanie czyjegoś charakteru najlepiej się wyrażają, ogłaszając go za „niepatryotę w praktyce politycznego życia“, za „siedzącego na dwóch stołkach“, za „słuchającego skinień panów i ministrów“ itp., czy też może są inne właściwsze sposoby wyrażania uczuć i inne środki walczenia w polityce, niż ciągłe żywienie się fałszem i obłudą.

Jeżeli atoli słabe są pojęcia *Kraju* pod względem **politycznym**, ma on jak widać dobrze zorganizowaną **policyę**. Nie wiedzieliśmy, że zostajemy pod nadzorem tajnej policyi *Kraju*. Pisze *Kraj* o nas: „Wczoraj (ale bo przywieziono nowe instrukcye z Wiednia), artykuł popierający pp. Zyblikiewicza, Chrzanowskiego i Samelsona cofnięto z druku“. Zaiste nie wiemy, kto mógł dać artykuł do druku bez naszej wiedzy, kto go cofnął w skutek rozkazów z Wiednia; ale za „**ostrzeżenie zawczasu**“ zrobione, bardzo wdzięczni jesteśmy policyi *Kraju*, gdyż widać, że jesteśmy otoczeni jakąś niecną intrygą, ktoś nam daje i cofa artykuły z druku, bez naszej wiedzy. Dobrze przynajmniej dla nas, że ów ktoś cofa artykuły, że ich u nas nie drukuje; redakcya *Kraju* nie może otworzyć swych szpalt dla tych wycofanych artykułów, chociaż je zapewne posiada, bo nieznalazłaby w nich tak wzniosłego natchnienia, jakiego trzeba, aby napisać naprzykład wczorajszy artykuł o zwycięztwie w kraju, do którego w przeglądzie dodaje komentarz, zapowiadający jakąś **jawną** organizacyę polityczną, która ma być jawnym zamachem przeciw sejmowi i jego uchwałom.

— *Dziennik Lwowski* w szumnym artykule karcącym zuchwalą odezwę burmistrza lwowskiego, co śmiał polecić majstrom, aby nad czeladzią i uczniami czuwali podczas wyborów, woła:

„Kiedy Benedek w r. 1866 wkraczał na territorium pruskię“.... i t. d. — Bodajby był wkroczył!

— Dziś odbędzie się pogrzeb Katarzyny **Zielińskiej**, 109 lat liczącej staruszki, w zakładzie Towarzystwa Dobroczynności od lat 29 utrzymywanej.

— We Lwowie umarł d. 6 b. m. Ludwik **Armatys** właściciel składu zegarków z Krakowa, który przed kilkoma laty przeniósł się stąd do Lwowa. Zmarły liczył lat 40, a kształcił się w zawodzie zegarmistrzowskim we Francyi i Szwajcaryi.

— Dnia 5 b. m. o 1 godzinie w południe zastrzelił się we Lwowie w ogrodzie botanicznym Tomasz Malski ogrodnik 25 lat liczący. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. D. 6 b. m. pod L. 310 m. we Lwowie zarznął się brzytwą Władysław Maczucki 18 letni pomocnik fryzyerski. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— W powiecie Pinczowskim gubernii Kieleckiej znaleziono przed miesiącem na polach Ksawerowa kości mamuta.

— D. 12 czerwca trąba powietrzna nawiedziła miasto Działoszyn nad Wartą w Kaliskiem i uszkodziła dachy na dwustu domach, a drzewa wyrywała z korzeniami. Do koła miasta wielkie zrządzone były szkody.

— Dnia 7go lipca pochmurno, po południu drobny deszcz chwilowy; termometr od + 20°.1 doszedł do + 13°.4 R. Barometr idzie w górę; o godzinie 6ej rano d. 8 lipca stan jego był 331.35, termometru + 11°.4 R. Wiatr słaby północno-wschodni.

— W sobotę dnia 9go lipca, Sgo Cyrylla biskupa.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 8 lipca. Wczorajsza targowica na Baranie pod względem dowozów była jedną z lepszych, gdyż dowieziono przeszło 1500 korcy różnego zboża, zaś pod względem chęci zakupna była bardzo słaba; żądano z początku cen przeszło targowych, gdy atoli z kupujących nikt tychże nie zaofiarował, musiano ceny zniżyć, i to prawie o 1 złp. na korcu. Jeden tylko owies utrzymał się po cenie dawniejszej.

Płacono za pszenicę od 43 do 46; żyto od 25 do 28; jęczmień od 23 do 26; owies od 15 do 17; groch od 23 do 26; proso od 30 do 33 złp.

Dowóz zboża na Kleparzu, a szczególniej z Barana był dosyć znaczny, z początku targu żądano tych samych ceny, jakie na poprzednim targu płacono, gdy atoli nie wiele było obcych kupców, takowe w końcu cokolwiek spadły. Z Galicyi nie było dowozu, tylko kilku mniejszych posiadaczy pokazało się z próbkami.

Płacono pszenicę od 10 do 11·40; żyto od 6·30 do do 6·80; jęczmień od 6·— do 6·50; owies od 4·30 do 4·50 a z opłrtą konsumcyjną dochodził do 5 złr.

Andrychów 6go lipca.
Pszenica 5·50, żyto 3·60, jęczmień 3·—, owies 2·20, ziemniaki 1·65, siano 1·90, konicz 2·20, słoma 1·65, drzewo twarde 7·50, miękie 6·30.

Wiedeń 5go lipca.
Donoszą że zwrotna tendencya na zagranicznych targach zbożowych, nie znalazła jesze granic. Kupcy wstrzymują się od większego zakupna, nabywają tylko na najgwałtowniejsze potrzeby. W całym kraju panuje najzupełniejsza stagnacya na targach zbożowych, usposobienie kupna przygniecione a producenci spuszczają już z dawniej żądanych cen.

W **Peszcie** zawierano już umowy niżej od ceny przeszłotargowej. Tutaj tylko pojedyncze o jęczmień i żyto porobiono układy, ostatnie utrzymuje się jeszcze w cenie, płacono za mec 79-80 funt. po 3·90 złr., zaś z odstawą na wrzesień i październik po 3·60, jęczmień 70-72 f. na sierpień i wrzesień po 3·30. Owies utrzymuje się w cenie płacono za 100 f. od 5·48 do 5·65. Rzepak 72 f. ofiarowany po 7·50 nie znajdował pokupu.

Z **Odessy** zaś donoszą, że zbiory okazują się jak najlepsze; co się zaś ilości dotyczy, takowe nic do życzenia nie pozostawiają. Pod względem zaś dobroci chociaż te w niektórych miejscach zdają się słabsze, w ogóle wszakże są bardzo dobre. Zbiory zaś daleko wcześniej nastąpią niż w innych latach.

Przyjechali do Krakowa od 7go do 8go lipca.

HOTEL SASKI: Jan hr. Sołtyk porucznik z Koszyc, Stanisław Jordan właściciel dóbr z Tarnowa, Sylwery Bandrowski porucznik z Wiednia, Waleryan Żurowski sędzia z Pilzna, Emilia Ronthal z córkami z Radomia, Helena Kochanowska z Kongresówki, Floryan Helzel właściciel dóbr z Górki, Jakób Krzepiszewski prezes izby skarbowej z żoną kuzyną z Kielc, Wilhelm Homolacz właściciel dóbr z Galicyi, Edward Homolacz wł. dóbr z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej*.

Zawiadomienia: Sąd Stanisławowski spadkobierców Wittmana o zamianowanie dla nich kuratorem Dra Przybyłowskiego w sprawie między Süssie Karpen a tymiż o 6300 złr. w. a. — Sąd w Dubiecku o zamianowaniu dlań kuratorem Jakóba Dmitrzaka w Jabłonce.

Licytacye: W d. 19 lipca, 20go sierpnia i 22go września w Śniatynie sprzedaż 3/4 realności pod L. 198. Warunki do przejrzenia w sądzie. — Do 10go sierpnia oferty w Zaleszczykach na dostawę materyałów do gościńców w okręgu Zaleszczyckim; cena skarb. 8287 złr. 53 cent. w. a.

Posady: Woźnego przy sądzie obw. w Tarnopolu (300 złr. w. a.); podania w 4 tygodniach licząc od 2go lipca. — Kancelisty przy sądzie pow. w Jaworowie (500 złr. w. a.); podania do 30 lipca. — Poborcy przy urzędach solnych w Galicyi wschodniej (700 złr. w. a.); podania w 3 tygodniach do Dyr. skarbu we Lwowie, licząc od 29go czerwca.

(Nadesłane.)

Zwraca się uwagę szanownych czytelników na drugostronne ogłoszenie *„Filipa Fromma* w Wiedniu“, w dzisiejszym numerze umieszczone.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 6 lipca. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego **Gramont** odpowiadając na interpelacyę deputowanego **Cochery** stwierdza, że Prim ofiarował koronę hiszpańską księciu Hohenzollern, którą tenże przyjął. Lud hiszpański nie orzekł jeszcze. Rząd nie zna jeszcze prowadzonych w téj mierze układów. Dla tego prosi rząd o odroczenie rozprawy, którąby do niczego nie doprowadziła. Rząd wytrwa w swéj postawie neutralnéj, jaką dotąd zachował. Nie ścierpi jednak, aby mocarstwo obce obcego księcia na tronie hiszpańskim sadowiło, i honor oraz godność Francyi stawiało w niebezpieczeństwie. (Długo trwające oklaski). Rząd ufa mądrości ludu niemieckiego i przyjaźni ludu hiszpańskiego. Jeżeli jednak nadzieja jego zawiedzioną zostanie, dopełni obowiązku swego bez wahania się i słabości.

Picard żąda, aby Izbie wszystkie dokumenta były przedłożone, które sąd jéj mogą rozjaśnić. Nie należy plątać kraju w nową sytuacyę bez przyzwolenia reprezentantów kraju.

Minister spraw wewnętrznych **Chevandier** odpowiada, że chwila do dyskusyi nie nadeszła i że rząd teraz żadnego innego nie może dać objaśnienia.

Cremieux obstaje przy żądaniu Picarda i mówi: Wytoczenie dyskusyi budżetowéj przed dyskusyą interpelacyi, którą rząd chce odroczyć, byłoby nieodpowiedniem.

Ollivier odrzuca żądanie deputowanego **Cremieux** i mówi: Oświadczenie **Gramonta** nie pozostawia żadnej wątpliwości, czy rząd chce pokoju lub wywołuje wojnę. Rząd chce pokoju, pragnie go namiętnie, ale pokoju z honorem. Rząd jest przekonany, że oświadczenie **Gramonta** sprowadzi pokojowe załatwienie, gdyż ile razy Europa przekonana jest, że Francya niewzruszoną jest w swym prawowitym obowiązku, nie opiera się Europa żądaniu Francyi. Nie chodzi tu o cel ukryty, a jeżeli wojna jest potrzebną, rząd nie będzie jej prowadził bez przyzwolenia ciała prawodawczego, gdyż żyjemy pod rządem konstytucyjnym. Ręczę honorem, że nie ma w tem wstecznej myśli, gdy mówimy, że pragniemy pokoju i jeżeli wyrażamy przekonanie, że pokój będzie, skoro znikną wzelkie różnice stronnictw.

Barthelemy zapytuje, w jakim charakterze Prim ofiarował księciu pruskiemu koronę?

Ollivier odpowiada, że rząd nie zna układów. **Arago** chce mówić, Izba nie chce go jednak słuchać. Następnie przychodzi rozprawa budżetowa. **Magnin**, który miał mówić, zrzeka się głosu wobec oświadczenia Gramonta. Wszystkie oświadczenia ministrów powitane były jednogłośnemi, żywemi oklaskami. Panowało wielkie wzburzenie a między deputowanymi tworzą się grupy żywo rozmawiających.

Paryż 7 lipca. *Constitutionnel* zapisuje, jakiego przyjęcia doznało w Ciele prawodawczem oświadczenie ks. **Gramonta** (w sprawie Hohenzollerna) i mówi: Rząd zrobił, co zrobić musiał. Odpowiedział w godny sposób na intrygę, którą miał prawo poczytać za zniewagę i pogróżkę. Odpowiedział Prusom, które mniemały, że nasza cierpliwość jest bez końca; odpowiedział Primowi, który chciał sobie z nas szydzić. Kandydatura Hohenzollerna była aktem nieprzyjacielskim, na który rząd czujny zwrócić musiał uwagę. Pokój Europy zawisł dziś od Prus i Hiszpanii. Doniesienia nadeszłe wczoraj wieczór każą się spodziewać, że patryotyzm hiszpański dopomoże Prusom do wydobycia się z fałszywej sytuacyi. Słyszymy, że najznakomitsi członkowie hiszpańskiej partyi liberalnej wypierają się manewru Prima. Gdyby lud hiszpański wzbraniał się z własnej woli przyjąć króla, którego mu chcą narzucić, nie mielibyśmy nic do żądania od Prus. Porządek zostałby przywrócony, bez przyznawania lub żądania jakichkolwiek ustępstw ze strony któregobądź z trzech państw rzeczonych. Takiego rozwiązania pragniemy najgoręcej.

Paryż 7 lipca. Telegram z Wiednia z d. 6 b. m. mówi, że przyjęcie kandydatury hiszpańskiej przez ks. Leopolda Hohenzollerna stało się powodem korespondencyi między gabinetami. Zapewniają, że gabinety londyński, florencki i wiedeński skłonne są do połączenia swojej akcyi dyplomatycznej z akcyą Francyi, aby załatwić trudności.

Paryż 7 lipca. Słychać, że **Benedetti** ma być uwolniony z posady posła w Berlinie.

Paryż 7 lipca. Mówią, że ks. Gramont wygotował bardzo energiczną notę do Berlina i w niej wskazuje w sposób niedwuznaczny niebezpieczeństwa, jakie się wiążą z kandydaturą ks. Hohenzollerna dla Hiszpanii. Dalej słychać, że minister marynarki przesłał telegrafem rozkaz eskadrze morza Śródziemnego, aby trzymała się w pogotowin. Do trzech portów wysłano rozkazy względem przygotowania okrętów przewozowych.

Paryż 7 lipca. W ministerium wojny panuje wielka ruchliwość. Z Algieryi powołano wojsko do Francyi. Urlopnicy zawezwani pod chorągiew. **Benedetti** wezwany do Paryża.

Londyn 6 lipca. *Times* odradza Hiszpanom księcia Hohenzollerna z powodu drażliwości Francyi, natomiast *Daily News* nie uważają, aby ten wybór zagrażał pokojowi europejskiemu.

Londyn 6 lipca. *Morning Post* ogłasza telegram z Tienczynu (Chiny), który donosi, iż dnia 21 czerwca lud w Pekinie rzucił się na Francuzów, **wymordował wszystkich** francuskich księży, Siostry Miłosierdzia, pełnomocnika francuskiego hr. **Rochechouart**, konsula francuskiego, a obok tego trzech Rosyan i spalił kościół katedralny.

Madryt 6 lipca. *Imparcial* mówi, że na radzie ministrów odbytej w La Granja panowała zupełna zgodność. Rejent pochwalił postępowanie Prima. Wszyscy ministrowie upoważnili ministra spraw zagranicznych do rozpoczęcia rokowań dyplomatycznych, aby przedstawić kortezom kandydata odpowiadającego życzeniom większości deputowanych. Kortezy zwołane będą na d. 21 lipca, a wybór nastąpi d. 1 sierpnia. Partya ministeryalna spodziewa się, że kandydat otrzyma 200 głosów. Kandydat przybędzie wtedy d. 1 listopada, jako w dniu zebrania się ponownie kortezów. Eskadra hiszpańska udałaby się po niego do jednego z portów niemieckich. Kandydat otrzymałby listę cywilną 20 milionów.

Madryt 6 lipca. Zapewniają, że kortezy zwołane będą na dzień 20 lipca.

Konstantynopol 6 lipca, wieczór. Wicekról **Egipski** przybył tu dziś w południe i udał się natychmiast do Dołma Bagdże, gdzie bardzo serdecznie był przyjęty i zabawił godzinę. Wicekról udał się następnie do Emirgianu.

Washington 5 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu senatu wydział jego zdał sprawę o ustawie umorzenia długu publicznego. Zarządzono naradę obu Izb kongresu. Komisye spraw zagranicznych w obu Izbach zalecają rządowi użycie środków przymusowych, aby zniewolić rpltą Venezuelę do zaspokojenia roszczeń Stanów Zjednoczonych.

Gazeta Narodowa pisze: „Po miastach rząd najmniejszego nie wywierał wpływu na urzędników, nie stawiał żadnych kandydatów, nie popierał żadnych imiennie, ani też w ogóle żadnego stronnictwa. We Lwowie zaś tyle jedynie, że z c. k. Namiestnictwa wczoraj (5go lipca) dano wyjaśnienie urzędnikom, iż rząd nie stawia żadnych kandydatów, jednakowoż urzędnicy tak powinni wybierać, jak się to zgadza z ich rządowem stanowiskiem.“

W ogólnej polityce europejskiej góruje sprawa obsadzenia tronu hiszpańskiego. Półurzędowe dzienniki paryskie stanowczo i groźnie przemawiają za niedopuszczeniem, aby jeden z pupilów dworu pruskiego, jakim jest książę Leopold Hohenzollern-Sigmaringen, starszy brat księcia Karola Rumuńskiego, zasiadł na tronie w Madrycie. Ale samo nawet oświadczenie ministra Gramonta w Izbie przekonało, iż rząd francuski nie bierze tej sprawy na lekko, a przyjęcie tego oświadczenia z powszechnem uznaniem nie tylko jest wypływem przekonania, iż nie ma innego wyjścia z tej sprawy, jak stawić czoło, lecz oraz dowodem, iż rząd francuski dopuszcza Izbę do wpływu na sprawy zagraniczne. Gramont bowiem oświadczył, iż rząd nie wypowiedziałby wojny bez poradzenia się Izby.

Byłaby to zaiste polityka awanturnicza, aby ni ztąd ni zowąd, dla tego, że się hr. Bismarkowi podobało obsaczyć Francyę i Austryę do koła sprzymierzeńcami swymi, reszta Europy miała ścierpieć. Czy książę Leopold zdołałby się utrzymać na tronie wśród stronnictw nieprzyjaznych, trudno na to odpowiedzieć, ale samo powołanie tego księcia przez Prima dowodzi awanturniczości polityki prezesów obu gabinetów, berlińskiego i madryckiego.

Między Wiedniem a Paryżem stosunki stały się ostatniemi dniami daleko częstsze, a korespondent nam wiedeński *(H.)* wyraźnie mówi o porozumiewaniu się. Jest rzeczą niewątpliwą, że gabinet paryski zawezwał wszystkie państwa do poparcia swego żądania, które jest, aby książę nie był postawiony formalnie na kandydata i aby król Pruski na kandydaturę tę nie zezwolił. Powyżej dajemy obszerniejszą niż wczoraj depeszę o oświadczeniu Gramonta w ciele prawodawczem.

Wobec tej groźnej sprawy przychodzi wiadomość bolesna, bardzo nie na rękę, donosząca, że w Pekinie wycięto w pień kapłanów francuskich i reprezentantów Francyi. Jeżeli się to potwierdzi, wtedy Francya nie może wywinąć się od nowej wyprawy chińskiej, a książę Palikao (jenerał Montauban) będzie musiał nowych szukać laurów na odległych morzach.

Cesarz Napoleon chciał się pozbyć księcia Napoleona podczas rozpraw w senacie nad powrotem książąt Orleańskich i nakłonił go do wycieczki do Skandynawii; teraz zaś mówią, że jedzie on do swego teścia króla Wiktora Emanuela, aby go usposobić przychylnie ze względu na sprawę tronu hiszpańskiego.

W Rumunii wcale nie trzyma się książę Karol silnie, ale mimo tego Prusy znalazły powód do mięszania się w sprawy nad dolnym Dunajem.

Wybory uzupełniające na trzeciego posła z Krakowa odbywają się przy słabszym jeszcze niż wczoraj udziale wyborców. Do godziny 3ej sięgają nasze wiadomości — które podają następujący rezultat: p. **Chrzanowski** 330, p. **Warszauer** 273.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Tarnów 8 lipca. Mimo silnej agitacyi **Ziemiałkowski** upadł, **Rutowski** zaś wybrany posłem.

Stanisławów 8 lipca. Prawie jednogłośnie wybrany Dr Ignacy **Kamiński** posłem. Ksiądz **Barewicz** otrzymał 30 głosów.

Lwów 8 lipca. Wyborców 5967. Głosujących 3550; wybrani: Dr **Fränkel** Herman 2344, **Dąbrowski** Wacław 1923, **Smolka** 1895, **Ziemiałkowski** 1893 głosami. Smolkiści zapowiedzieli protest.

Praga 8 lipca. Wybory uzupełniające z miast według wiadomych dotąd rezultatów: w dzielnicach Pragi: Nowe miasto, Stare miasto, na Hradczynie, w Karolinie i na Śmiechowie, wreszcie Wyszehradzie, tudzież w miastach Pilzno, Kutnahora wyszli z wyborów deklaranci; kandydaci stronnictwa konstytucyjnego otrzymali tu i owdzie mniejszość znaczną.

Berlin 8 lipca. *Nordd. allg. Ztg* mówi: Dopiero z oświadczenia ks. Gramonta dowiadujemy się, że przyjęcie przez ks. Hohenzollerna kandydatury dowodzi, iż wojna z Hiszpanią albo Niemcami nie dałaby się wytłumaczyć, z Niemcami dla tego, że przekształcenie Niemiec ma tylko cele narodowe na oku, a Prusy partykularne interesa swoje poddały pod ogólne interesa narodowe. *Nordd. Allg. Ztg* spodziewa się pokojowego rozwoju rzeczy.

Londyn 8 lipca. *Times i Standard* mówią, że Anglia nie może pochwalać kandydatury Hohenzollerna na tron hiszpański; spodziewają się one rychłego zagodzenia tego naprężenia.

Madryt 7 lipca. Kandydatura księcia Hohenzollerna będzie urzędownie notyfikowana mocarstwom.

Paryż 8 lipca. *Constitutionnel* mówi: Skoro tylko rząd przekona się o uporczywości ministerium hiszpańskiego, zerwie z niem związki dyplomatyczne. Rząd nie poprzestanie na wymijających odpowiedziach ze strony Prus, lecz Prusy muszą odmówić upoważnienia swego na przyjęcie przez księcia Hohenzollerna kandydatury na tron hiszpański, tak jak Ludwik Filip odmówił zezwolenia na przyjęcie korony belgijskiej przez księcia Nemours, a Anglia i Rosya odmówiły swego zezwolenia na kandydaturę, pierwsza księcia Alberta, druga księcia Leuchtenberskiego na tron grecki, jak wreszcie Napoleon III wzbronił księciu Muratowi przyjąć ofiarowaną mu koronę neapolitańską. *Constitutionnel* kończy temi słowy: Rząd francuski wszedł w stosunki z temi rządami, które są skłonne działać w duchu pokojowym w Madrycie i Berlinie.

Kursa. Wiedeń 8 lipca godzina 2 minut 55. 5% zjedn. dług państwa banku 59.65. — zjedn. dług państwa w srebrze 68·25. — Losy z r. 1860 96·40. — Akcye banku 716. — Akcye kredytowe. 255.80. — Londyn 121·30 — Srebro 118·30. — Dukat —·—. — Lombardy 195·50. — Losy z roku 1864 115.50. — Akcye franco-austr. 108·— — Napoleony 9·72½ Akcye kol. gal. Karola Ludwika 241·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 204·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 162.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 104·50. — Akcye banku jenerąl. 78.50. — Renta w srebrze 68·50. — Oblig. indemniz. gal. 74·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 113.50. — Akcye anglo. banku 254·75 Akcye kol. rządow. 365·—. — Akcye kol. siedm. 171.—. — Akcye kol. Rudolfa 164·75. — Akc. kol. Pardubic. 175·—. — Akcye kol. północ. 209·25. — Tramway 189·75. — Akcye banku budowy 63·50. — Akcye kol. wschod. 94·— — Akcye kol. Alföld. 170 50. — Akcye banku anglo-węgierskiego 91·—. Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.
Antoni Kłobukowski.

Ostrzeżenie.

Doszło do mojej wiadomości, że żona moja Anna Kumala, której obecnie sklep wyrobów massarskich moją firmą oznaczony, przy ulicy Szczepańskiej u W. pana Federowicza wynajęty, z obrotem kapitału powierzyłem, wyzyskując dla swych fortelów sprosnych czas mojej słabości, bez porozumienia się ze mną i bez mojego zezwolenia długi na weksle zaciąga lub zaciągać zamyśla, osłaniając się moją realnością w Krakowie przy Długiej ulicy, pod Nr 12/88 położoną, i wyż opisanym sklepem.

Oświadczam niniejszem, że o takich wekslach nic wiedzieć nie chcę; i ostrzegam każdego, by Annie Kumali nikt pieniędzy pod żadnym warunkiem, tem mniej na powyższą realność lub na sklep moją firmą oznaczony przy ulicy Szczepańskiej wynajęty, pożyczać się nie ważył, albowiem w przeciwnym razie osoba w tej pożyczce interesowana skutki wyniknąć mogące sama sobie przypisze.

Kraków d. 7 Lipca 1870 r.

(1145-1-3) ***Franciszek Kumala.***

Ogłoszenie.

L. 6093

Podaje się do wiadomości, iż sześć sztuk galicyjskich Obligacyj indemnizacyjnych Okręgu Krakowskiego po 100 złr. w m. k., wraz z kuponami, oznaczone Nr. 6.843, 8.787, 10.699, 11.742, 12.008, 12.269, oraz dwie sztuki renty w srebrze także po 100 złr. z kuponami Nr. 463.736 i 363.737 zostały skradzione i zarazem wzywa się posiadających takowe, aby zechcieli o tem donieść c. k. Dyrekcyi Policyi. (1(92--3)

Z c. k. Dyrekcyi Policyi.

Kraków dnia 30 Czerwca 1870.

Kancelarya Adwokata
Dra Michała Koczyńskiego

przeniesioną została do domu pod L. 338 (dawniej Bętkowskich) przy ul. Floryańskiej (1179.1-3)

Kosiarzy

Górali z gór nadkrakowskich, do sieczenia zboża na grabki, zamówić można zaraz do Galicyi wschodniej lub na Podole rosyjskie i na Wołyń, przez Dom Komisowo-Handlowy w Krakowie, Rynek Gł. Nr. 36 — we Lwowie ulica Nowa Nr. 15. (1096--3)



Nr. 2 Mariengasse w Wiedniu znajduje się pierwszy i największy w Austryi

główny Skład Obuwia

EMANUELA STERNA

dla sprzedaży hurtownej i częściowej, gdzie najpiękniejsze i bardzo eleganckie kamaszki męzkie, damskie i dziecinne w największym wyborze po następujących, zadziwiająco tanich, stałych cenach nabyć można.

Kamaszki męzkie: (1120-18-36)

ze skóry kozłowej złr. 4·50 — z podw. podeszwami złr. 5.

Ze skóry cielęcej lub kozłowej . . . . złr. 5

„ gładkiej, z podw. podeszw. złr. 5·80 — wyszywane złr. 6 — z kapami złr. 6·50 — z poczwórną podeszw. złr. 7·50 — z korkowemi podeszwami złr. 8·50.

Dla cierpiących na nogi złr. 5·50 — z podw. podeszw. złr. 6— z lakier. kapami z pojed. podesz. 6·50 — z podw. podesz. złr. 7.

Ze skóry rosyjskiej lakier. z podw. podeszwą złr. 6 — w najlepszych gat. 6·50 — wyszywane 6·80 — z kapami złr. 7.

Lakierki salonowe złr. 6 — wyszywane 6·50 — obsadz. guzikami podsz. złr. 7 — Fantasie najlepszego gatunku złr. 8.

Kamaszki damskie:

Prunelowe na gumie obszyw. skórą złr. 2·80 — z kapami lakierowanemi złr. 3·70 — najlep. półskór. z kapami lak. złr. 4·50 — wysokie złr. 5·50— Fantasie złr. 6 – z przodu sznurowane z rozet. złr. 3·50 — z kapami lakier. złr. 4· – z najpięk. rozet. wysokie złr 4·50— z kapami lak. złr. 4·80— wys. Fantasie 5·50.

Szare lub brunatne prunel. para o 30 c. drożej.

Skórz. lub aksam, na gumie półskór. złr. 3·50 na gumie półskór. z kap. lak. złr. 4· — najlepsze złr. 4·50 — Fantasie złr. 5 — pasowe złr. 6— wysokie złr. 6·50— Fantasie 6·50— z przodu sznurow. półskór. złr. 3·50 — z kapami lakier. złr. 4— wysok. najlep. kap lak. złr. 5 — Fantasie złr. 6 — pasowe złr. 5·80 najlepsze złr. 6·50. (338-14-36)

Cielęce na bardzo cienk. gumie od 5 do „ 7.—

dto wys. z przodu sznurow. od 5 do „ 8·—

Złoto-skórkowe na gumie najl. od 5 do „ 6·50

dto wys. z przodu sznuro. od 6 do „ 7·50

Kamaszki dla dzieci:

Skórzane, prunellowe, aksam., z przodu sznurowane wysokie złr. 2·50— najlepsze złr. 3— wysokie z przodu sznur. pasowe złr. 3·80.

Kamaszki dla dziewcząt:

Skórk. prun., aksam,, z przodu sznur. „ 2·60

dto najlepsze . . . . „ 3·—

dto wyso. z przodu sznur. pasowe „ 3·80

Kamaszki dla chłopców:

cielęce lub kozłowe . . . . „ 3·—

dto z podwójną podeszwą . . . . „ 3·50

dto dto obszywane . . . „ 3·80

dto polskie buciki z cholewami . . „ 6·50

Skład Pantofli dla mężczyzn i kobiet, para od złr. 1·20 do złr. 3·50.

Wielki wybór Bucików z białego, czarnego i kolorowego aksamitu, z kolorowej szagrynowej skóry, złotej skórki i t. p.

Wielki skład Trzewików skór., prunel., aksam. atłasowych, lakierowanych, na korkach i obcasach od złr. 5·50 do złr. 8.

Kupcy hurtownicy otrzymują znaczną zniżkę. Obszerne cenniki posyłają się franco.

DOM KOMISOWY
BANKU GALICYJSKIEGO
dla Handlu i Przemysłu,
w TARNOWIE,

ogłasza niniejszem, że otrzymawszy od kilku obywateli polecenie sprowadzenia do siewu

Pszenicy banackiej,

przyjmuje dalsze zgłoszenia **po koniec Lipca r. b.**

Ma również stale na składzie następujące narzędzia rolnicze, jako to:

Pługi, Wyorywacze do ziemniaków, Podskibowce, Brony, Radełka i t. p., z fabryki W^go^ F. W. Kollata w Jodłowy — **Młocarnie dwu-, trzy-, cztero-, sześcio-konne Siewniki i t. p.** z fabryki W^go^ F. Eliasiewicza w Tarnowie — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych.

Tarnów dnia 28 Czerwca 1870. (1085--3)

PARFUMERYE ORIZA.

Wynalazek **L. Legrand**, Fabrykanta Perfum, uprzywilejowanego dostawcy dworów francuskiego i włoskiego,

w Paryżu, ulica St. Honoré, N. 207.

Wszystkie poniżej wymienione wytwory toaletowe, specyalnie przygotowane z nadzwyczajną biegłością i starannością tak, iż stanowią doskonałość w tego rodzaju wyrobach jako rezultat nauki połączonej ze sztuką.

Medal z Wystawy powszechnej 1867 r.

Crême Oriza de Ninon de Lenclos. Ten nieporównany środek nadaje połysk, świeżość i piękność twarzy, zapobiega zmarszczkom, spędza takowe, i utrzymuje młodocianą twarz do późnej starości.

Ess-Oriza i Oriza Lys. Nowe Perfumy skoncentrowane, bardzo w modzie do chustek do nosa.

Oriza Lacté. Nadaje skórze białość, spędza zmarszczki i piegi.

Oriza Powder Fleurs de riz de la Caroline. Nadaje świeżość, białość i piękność skórze. Użycie tego środka po *Crême Oriza*, spędza i leczy czerwoność i irytacye skóry. — Towarzystwo lekarzy poświęcających się badaniom hygienicznym, wytworów toaletowych, uznało w swym raporcie ten Proszek za najczystszy i lepiej przygotowany od wszelkich innych.

Savon Oriza. Wydające pianę obfitą i przyjemnej woni. Mydło to delikatne i przyjemnej bardzo woni, jest niezbędnem do zachownia i udelikatnienia skóry.

L'Orizaline-Végétale & l'Orizaline-Pomade Dra James Smithson.— Powraca w jednej chwili włosom ich kolor naturalny: brunet blond, czy szatyn. Dwa te ostatnie środki bardzo łatwe do użycia, są bynajmniej nieszkodliwe. (Do flakonów dołączony jest sposób użycia).

Eau tonique quine Legrand i Pomade au Baume de Tannin. Środki przygotowawcze według recept Dra Chomel używają się do czyszczenia głowy z łupieżu, dla wzmocnienia, zapobieżenia wypadaniu i porostu włosów. (1103-1-12)

Dostać można: w Krakowie u p. Trauczyńskiego — we Lwowie u p. Mikolasza.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę),

kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. (323-88-208)

we Lwowie, ulica Halicka, 306.	**w Krakowie,** 19 — Rynek Główny — 19	**w Opawie,** Główny Rynek.

KLEMENS ROSENTAL

poleca

swoje Składy

gotowych ubiorów męzkich i dla dzieci, sukna i kortów, bielizny, krawatek, plaidów, kapeluszy, butów, lasek, parasoli i przedmiotów do podróży służących w największym wyborze i po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmują się wszelkie zamówienia na ubiory męzkie według miary, tudzież na szycie maszynowe służące do pracowni krawieckich, szewskich, kapeluszników, czapników, jak nie mniej do szy wszelkiej bielizny.

Prawdziwa woda Kolońska. — Słynny Balsam Vetoryniego.—

Ekstrakt indyjski na uśmierzenie bólu zębów, flakon 30 ct.—

Doborowy Fortepian jest do wynajęcia. (1066-4-5)

Maszyny do szycia ze słynnej Fabryki **Singera** w Nowym Jorku tylko w moich Składach, lub u moich Ajentów w Galicyi i na Szląsku.

Dla dogodności stron, wypłaty także ratami umówione być mogą.

Doniesienie.

Oświadczam niniejszem, iż p. A. Gross, zawarłszy ze mną na dniu 10 Lutego 1870 przed Notaryuszem kontrakt pisemny, mocą którego przystąpiłem na **lat 10** jako **Spólnik** i Kierownik do jego Filii tutejszej, niema prawa odstąpić od tejże umowy samowolnie i odebrać mi kierownictwo Filii, której jestem spólnikiem, że zatem, tak z powodu bezprawnego Ostrzeżenia zamieszczonego w Nr 151 „Czasu“ i „Kraju,“ jako też z powodu samowolnego zerwania powyższej umowy, **wystąpię przeciwko p. A. Grossowi w drodze sądowej.**

Kraków 6go Lipca 1870. (1142-3)

Hirsch Lipschütz.

Poszukuje się Apteki do wydzierżawienia. Łaskawe oferty adresować do Apteki w Tyśmienicy, obok Stanisławowa. (1139-2-3)



(1126) (75)

Sikawki ogniowe ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowe.

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie, poczt

Wm. Knaust w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Zakład i produkcya Nasion
I. Bulsiewicza w Bochni,

poleca

nasienie Rzepy pastewnej ścierniankі (Stoppelrübensaamen), kwarta polskiej miary po 1 złr. w. a. (1050-5-15)

W Królestwie Polskiem, w bliskości miasta gubernialnego Radomia, są do sprzedania z wolnej ręki

Dobra ziemskie,

mające ogólnej powierzchni mórg nowopolskich 2.800, z której lasy zajmują około morg 540, a łąki około m. 240. Gleba ziemi w większej połowie pszenna, a wreszcie żytnia dobra. Zasiewy zaprowadzone kompletne przeszło 600 mórg oziminy i odpowiednia ilość jarzyny.

Grunta i lasy odseparowane zupełnie od włościańskich i nie ciążą ich żadne służebności pastwiskowe lub leśne. — Zabudowania gospodarcze i służby czeladniej dostatecznej są ilości i w stanie bardzo dobrym.— Dom mieszkalny obszerny, wygodny, prócz kilkunastu pokoi, mieści w sobie łazienkę, pralnię, kuchnię, spiżarnię i obszerne pod domem piwnice; razem z domem łączy się duża oranżerya, gdzie oprócz licznych krzewów, jest kilkadziesiąt wielkich rodzących drzew cytrynowych, których owoc nietylko wystarcza na domową potrzebę, ale w znacznej ilości sprzedaje się. — Przy domu obszerny ogród spacerowy połączony z owocowym. — W dobrach tych znajdują się: czynna gorzelnia, browar, kamieniołom wapienny i wyrób cegły. — Szacunek za włokę 1.125 rsr. — Z szacunku może być przy gruncie zostawiona pożyczka Towarzystwa kredytowego i 24.000 rsr. — i jeszcze na lat parę 15.000 rsr. (1043--4)

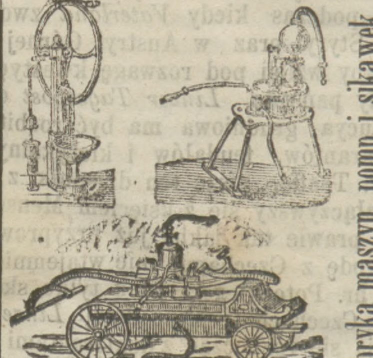
Majątek ten może być także zamieniony na majątek mniejszej wartości w Galicyi lub Księstwie Poznańskiem, z dopłatą w szacunku, lub też w całości, lub części znacznej może być sprzedany na drobne cząstki, z pozostawieniem kupującym dogodności w rozkładzie rat szacunkowych.

Mający chęć kupna lub zamiany całości, albo nabycia częściowo tychże dóbr, zechce się zgłosić do ***Michała Przychodzkiego***, Rejenta w Radomiu, lub też w Krakowie do ***Józefa Schredera***, inżyniera kolei żelaznej.

DOBRA do sprzedania:

Obszar dworski w powiecie Jasielkim, położony w równinach o ćwierć mili od gościńca skarbowego, obejmujący 153 morgów pola ornego, 16 morgów łąk, 8 morgów pastwisk, 4 morg. ogrodów, 1 1/4 morga stawu, 84 morgów lasu, z prawem propinacyi, z budynkami częścią murowawanemi, częścią drewnianemi, w dobrym stanie — niezadłużony — jest z wolnej ręki, na żądanie kupującego, z całą tegoroczną krescencyą i z całym inwentarzem do sprzedania. (1141-2-4)

Bliższych wiadomości udziela Sekretarz Rady powiatowej w Krośnie.



Fabryka maszyn, pomp i sikawek F. Kernreutera w Wiedniu Hernals Hauptstrasse 115. Dornbacherstra, przy kolei konnej.

wszelkie gatunki i rozmiary pomp, sikawek ogrodowych i ogniowych, wiaderek ogniowych, wężów, narzędzi ogniowych, czerpadeł do studzien, **wiercone studnie**, lecz nie à la Schulhof-Norton są we fabryce do widzenia, i można powziąść gruntowne objaśnienie, jak je zakładać należy. Cennik bezpłatnie. (1099.-3)

Kąpiele solankowe zawierające jod i brom
Königsdorff-Jastrzemb w Górnym Szląsku, w Prusiech,
są od 15^go^ Maja otwarte.

(977-3-)

Jako najtańsze miejsce sprzedaży towarów pozłotniczych, zwierciadeł, świeczników, obrazów,

jako też wszelkich tego rodzaju przedmiotów, zaleca się

Skład fabryczny towarów pozłotniczych

J. EINSIEDL

w Wiedniu, Margarethenstrasse Nr. 5.

Odsprzedający otrzymują zniżkę. (965-3-6)

Giesshüblerska Woda Szczawowa,

„zdrój króla Ottona“ pod Karlsbadem, (austryacka Selcerska woda).

Najczyściejszy alkaliczny szczawik.

Ciężar gatunkowy w temperaturze 8° R., jest 1.0025. Suma stałych części składowych 12.2314 pomiędzy temi w funcie: Węglanu sody 6.8507, węglanu wapna 1.9301, węglanu magnezyi 1.3580, czystego kwasu węglowego 45.15 kubicznych cali.

Woda ze zdroju Giesshüblerskiego działa sama skutecznie, albo wspiera w wielu wypadkach inne środki kuracyjne. Niszczy ona kwasy w pierwszych kanałach i we krwi; używa się jej przeciw kwasom żołądkowym, na nieżyt organów oddechowych, w gośścu i cierpieniach nerek i w Diabetes mellitus. (1121-10-12

Jako orzeźwiający napój z winem lub bez tegoż, woda szczawowa Giesshüblerska jest bardzo lubioną i przyjemną.

Rozsyłaną bywa w flaszkach szklanych i kamionkach. — Broszury, cenniki i t. p bezpłatnie. — Adres:

Giesshübler Brunnenverwaltung von Mattoni et Knoll in Carlsbad.

Własne składy w Wiedniu, Tuchlauben 14, i Maximilianstrasse 5.

Hambursko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

dotykając Hawru za pomocą pocztowych statków parowych:

Cimbria	w Środę	13 Lipca		**Holsatia**	w Środę	3 Sierpnia
Hammonia	dto	20 Lipca	rano	**Silesia**	dto	10 Sierpnia
Allemania	dto	27 Lipca		**Thuringia**	dto	17 Sierpnia

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165**, druga kajuta tal. **100**, Międzypokład **55** tal.

Cena przewozu towarów: L. **2.** od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (1116-29-)

Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych **3** sgr. Listy powinny być oznaczone: **per Hamburger Dampfschiff.“**

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** w WIEDNIU, Neuer Markt Nr. **17** i p. ***I. Ribaczmbütz*** w KRAKOWIE.



Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe.

Oryginalne. — Rzetelne. — Za bezcen. Nikt na świecie nie jest w stanie następujące zegarki po **tak nizkich** cenach sprzedawać.

Prawdziwy angielski, w ogniu złocony srebrny **zegarek chronometrowy**, z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, z kryształowem szkłem, z prawdziwym łańcuszkiem ze złota Talmi i medalionem, wszystko to kosztuje 20 złr z pięknym futerałem.

Prawdziwy angielski srebrny **zegarek chronometrowy** z zwykłą kopertą i kryształowem szkłem, z łańcuszkiem i medalionem w pudełku 17 złr.

Angielski srebrny **zegarek cylindrowy** z kryształowym szkłem, i minutnikiem, z łańcuszkiem i medalionem w pudełku, 10 złr.

Taki sam **zegarek cylindrowy** pięknie w ogniu pozłacany, z niklowem wnętrzem 12 złr.

Srebrny **zegarek ankrowy** z kryształowem szkłem i odskakiwaczem 15 złr.

Srebrny **zegarek ankrowy**, Remontoir bez kluczyka do nakręcania, z kryształowem szkłem, w pięknem pudełku drewnianem 26, 28, 30 złr. Taki sam złoty 65, 75, 85 złr.

Zegarek damski srebrny, z kryształowem szkłem, maleńki, pięknie złocony w ogniu, z łańcuszkiem na szyję, wszystko w pudełku 15 złr. Taki sam z podwójną kopertą i łańcuszkiem na szyje 18 złr.

Srebrny **damski zegarek cylindrowy** pięknie złocony w ogniu 20 złr.

Złote (złoto N. 3) **damskie zegarki** z odskakiwaczem, kryształowem szkłem, 22, 24, 25, 27 złr.

Złote **zegarki** z dyamentami 40, 50, 60 złr.

Złote **Remontoiry** 60, 70, 80 do 100 złr.

Zegarki ze złota Talmi, z podwójną kopertą, Savonetki, z minutnikiem, z kryształowem szkłem z niklowem wnętrzem, z łańcuszkiem z prawdziwego złota Talmi, z medalionem, wszystko w pudełku 15 złr.

Łańcuszki złote, długie i krótkie, 15, 20, 30, 40 do 100 złr.

Łańcuszki srebrne, 2, 3, 4, 7 do 10 złr

Łańcuszki ze złota Talmi, krutkie i długie złr 1·50, 2·50, 3 do 5 złr.

Na wszystkie Zegarki daje się pisemne 5-letne zaręczenie.

Do czytelników!

Za nadesłaniem gotówki lub pobraniem należytości pocztą, każde zamówienie wykonywane będzie w przeciągu 24 godzin, a nieodpowiednie przedmioty bez przeszkody zamienione będą.

Filip Fromm,

Fabrykant zegarków.

Wien, Rothenthurmstrasse N. 9, gegenüber der Wollzeile.

Do łaskawej uwagi!

Wszystkie moje Zegarki są najpierwszej jakości i nie można ich porównywać z innemi lichego wyrobu.

Uprasza się Szanowną Publiczność, która życzy sobie kupić lub obstalować Zegarki o zgłoszenie się listownie lub osobiście do mnie, zanim takowe gdzie indziej zakupi.



Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 8 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	91	90 3/4
Bankn. pol. 100 złr.	444	441
Ruble ros. za 100 rsr.	153 3/4	153 1/4
Talary pr. za 100 tal.	178 3/4	178
Bankn. pr. za 100 złr.	84	83 1/2
Srebro nowe austr.	119	118 1/2
Dukat ważny	5 80	5 70
Napoleon d'or	9 82	9 70
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4% gal. listy zas. bez k.	76	75 1/2
5% „ „ „ „	84	83 1/2
Obl. indemniz. z kup.	76 1/4	75 3/4
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	243	241
„ L. Cz. z całą wpł.	206	204 1/2
Listy. aus. zak. kr. z.	89 50	89 —
„ 6% ban. rustyk.	91 50	91 —
Listy gal, ban. hip.	88 —	87 50
Wiedeń 7 lipca.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 85	59 75
5% „ „ sreb.	68 80	68 70
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 50	97 60
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgiers.	80 30	79 80
„ „ galicyj.	74 75	74 25
„ „ bukow.	74 50	74 —
„ „ siedmg.	78 50	78 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (200 frk.)	109 50	190 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 50	98 30
4% galicyjskie	— —	76 50
5% „	85 —	83 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 25	91 —
5% węgierskie. los.	91 —	90 60
5% zakł. kred. austr.	106 —	105 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 75	90 25
5% Domin. pań. 120 fl.	130 —	129 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	238 50	237 50
„ „ „ 1854	88 50	88 —
„ „ „ 1860	96 20	96 —
„ „ „ 1864	115 75	115 50
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	156 50	156 —
„ żegl. par. na D	— —	— —
„ Księcia Salm	41 50	40 50
„ „ Palfy	30 50	30 —
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ miasta Budy	32 —	31 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 50
„ hr. Waldstein	22 —	21 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	15 75	15 25
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	717 —	715 —
Zakładu kredytow.	254 —	253 90
Żeglugi par. na Dun.	568 —	585 —
Kolei półn. Ferdynan.	2100	2095
„ rządowej fr.-a.	368 —	365 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	207 50	206 50
„ Pardubickiej	175 —	174 —
„ południowej	195 —	194 80
„ Galicyjskiej	242 50	241 50
„ Czerniowieckiej	205 —	204 50
Kol. węg. półn. wsch.	163 —	162 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	166 —	165 50
Akc. kol. Alf. finmań.	171 —	170 50
„ „ Kosz.-Bogum.	61 50	61 —
„ „ Siedmiogrodz.	172 —	171 50
„ „ Cisańskiej.	233 —	232 —
„ „ Wschod. węg.	95 25	94 75
Akcye Bank. ang. au.	251 —	250 —
„ „ angl. węg.	91 —	91 —
„ Zakł. kred. węg.	82 50	81 50
„ banku frank. austr	109 75	109 25
„ „ węgierskiego	69 —	67
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	103 50	102 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	105 50	105 —
„ dla obrot. ogól.	113 —	112 —
„ Tow. han. pł. leś.	37 50	36 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 —	94 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	95 —	94 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	144 —	143 50
„ „ Emis. 1867 „	143 50	143 —
Kol. połud. St. 500 fr.	117 25	117 —
„ Bony 1870-1874 6%	245 —	244 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	92 50	92 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	105 25
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 75	93 25
Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	81 75	81 25
— — w srebrze „	95 75	95 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	101 50	101 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	98 25	97 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	84 —	83 75
„ „ „ Emisya 1867.	94 50	94 —
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	92 30	92 10
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	93 20	92 80
„ płn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	95 —	94 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	102 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 82	5 81
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 76	9 75
Fryderyki	10 20	10 10
Luidory (niemieckie)	9 90	9 80
Suwereny angielskie	12 20	12 10

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	119 35	119 10
Srebro, kupony	119 40	119 10
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 80 50	1 80
Lwów 6 lipca.		
Dukat holenderski	5 71	5 64
„ cesarski	5 75	5 68
Półimperyał rosyjski	10 —	9 83
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 84
„ pap. „	1 53 3/4	1 53
Talar pruski	1 78 1/2	1 77 1/2
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ 4%	76 80	75 40
Listy zast. banku hip.	90 75	90 40
Obligi indem. b. kup.	75 10	74 65
Akcye kol. gal. b. kup.	248 —	— —
„ „ lwow.-czer.	207 —	— —
Akcye Banku hip. gal.	102 —	98 50
Warsz. 6 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 86	90 53
„ „ 2 ser. „	90 53	90 20
kupon „	—	—14 4/9
Listy zastawne nowe	90 75	90 50
kupony	— —	— 18 1/3
Listy likwidac. „	75 11	74 81
kupon „	— —	—38 8/9
Kolej warsz. wied „	72 —	— —
„ warsz byd. „	73 50	— —
„ warsz. terezp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*